AGI MESZAROS
ADAM SZIRTES

w filmie, który ukaże się w Polsce
w ramach Festiwalu Filmów Węgierskich

MAŁŻEŃSTWO KATARZYNY

POLSKA KRONIKA FILMOWA 36/51

ŚWIĘTO LOTNICTWA — Młodzi z napięciem śledzą wspaniałe wyczyny lotnictwa Polski Ludowej. (zdj. M. Wiesiołek)

ELEKTROWNIA-GIGANT — Największa w Polsce elektrownia wodna powstaje w Dychowie, Ziemie Zachodnie. (zdj. M. Wiesiołek)

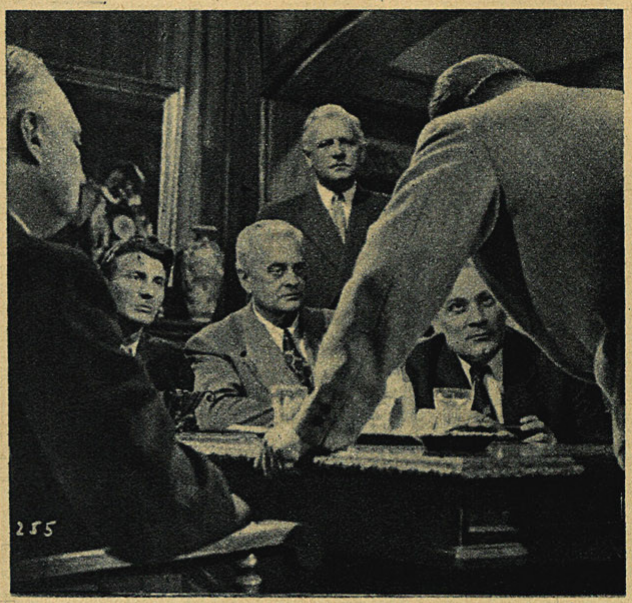

FESTIWAL FILMÓW WĘGIERSKICH W POLSCE

W dniach od 18 do 27 września odbywać się będzie w kinach 20 miast Polski Festiwal Filmów Węgierskich. Szerokie rzesze widzów polskich będą mogły zapoznać się z najnowszymi osiągnięciami kinematografii bratniego narodu węgierskiego. Wśród filmów objętych programem festiwalu znajduje się również odznaczony specjalnym honorowym wyróżnieniem na VI MFF w Karlovych Varach film „Kolonia pod ziemią" (na zdjęciu). W związku z festiwalem przewidywany jest przyjazd do Polski wybitnych węgierskich twórców filmowych. Szczegółowe dane dotyczące programu i organizacji festiwalu podamy w następnym numerze naszego pisma.

POLONICA

W czasie III Zlotu Młodzieży i Studentów w Berlinie, wszystkie kina wyświetlały filmy ZSRR, Chin Ludowych, Korei i krajów demokracji ludowej. Program ułożony był w ten sposób, że w każdym kinie demokratycznego sektora filmy były wyświetlane od 5 — 20 sierpnia tylko po jednym dniu. Z polskich filmów pokazano: *Warszawską premierę*, *Skarb* i *Pierwszy start*.

Największe powodzenie odniósł *Pierwszy start*, który przemawiał żywo przede wszystkim do młodzieży FDJ. Wychowawcy młodzieżowi FDJ w dyskusjach zarzucali nawet wytwórni DEFA, że nie pomyślała jeszcze o filmie młodzieżowym o tak popularnym temacie, jak lotnictwo szybowcowe.

Warszawska premiera cieszyła się również wielkim powodzeniem. Film został bardzo starannie zdubbingowany w atelier synchronizacyjnym w Babelsbergu (śpiewy pozostały po polsku).

Przed kinem, gdzie wyświetlano polskie filmy, widać było zawsze dużo ludzi i mimo, że biorący udział w festiwalu cudzoziemcy mogli wchodzić do kina poza kolejką — nie łatwo było dostać się na polski film.

TROCHĘ O ŚMIECHU I PIOSENKACH

Na ekranie

Mówi się jeszcze: jesteśmy narodem „poważnym", rzadko śmiejącym się. Dzisiaj to powiedzenie traci już swój niewesoły sens.

Feudalizm, a potem kapitalizm oduczył śmiać się zwykłych ludzi. Kościół, szkoła, koszary uczyły „powagi", potrzebnej dla podtrzymania mało poważnego ustroju i majestatu rządzących. Śmiech prostych ludzi obrażał panującą moralność i paradność: wojskowe defilady, święta legionowe, obchody i odpusty. Ktoś więc powiedział, że burżuazja skradła ludowi śmiech. Było to prawdą. Przyrównywano przecież śmiech do głupoty, aż powstało przysłowie: „Poznać głupiego po śmiechu jego". Śmiech i wesołość były karcone i jakby zabronione. — Oczywiście, dla ludu. Bo zamożni śmieli się i bawili do syta. To nie przypadek, że kawiarnie w dawnej Polsce nazywały się często: „Ziemiańska".

Lud „musiał" być pokorny, milczeć i harować. Zmuszał go do tego dziedzic i karbowy, fabrykant i majster, bieda i bezrobocie. Czy można sobie wyobrazić szczery śmiech w czworakach folwarcznych lub w izbie bezrobotnego? Albo uśmiechniętą twarz wyrobnicy, która nie miała co dać jeść licznym dzieciom?

To wszystko już minęło.

✤

Pozostały jednak jeszcze różne opory. Gdy w teatrze wybucha ktoś zbyt szczerym śmiechem, niektórzy widzowie karcą go spojrzeniem. Film powinien wyzwolić śmiech. W kinie śmiejemy się wszyscy, głośno i szczerze, nie zważając na sakramentalne „nie wypada".

Niekoniecznie musi to robić komedia w typie Flipa i Flapa, lub filmu *Carie kłamie*, który szedł w kinach w 1948 roku. Przyjemniej rozbudzi radość i wesołość film, w którym zamiast nierzeczywistych sytuacji dla wywołania śmiechu (najczęściej nieudanych), usłyszymy miłą piosenkę, zobaczymy ładny krajobraz, taniec, obrzędy ludowe. A jeżeli w tym filmie „budujemy zaporę lub kolej" to piosenka — filmowi ani widzowi krzywdy nie wyrządzi. (Zgadzacie się kol. Płażewski?). Najwidoczniejszym potwierdzeniem tego jest

LUDZIE FILMU

BOHDAN JANKOWSKI
Operator dźwięku Wytwórni Filmów Dokumentalnych.
Rys. T. Marczewski

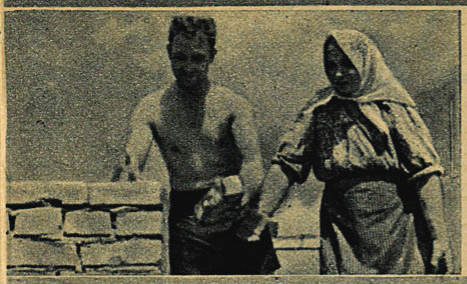

WARSZAWSCY MURARZE POMAGAJĄ WSI — By pomóc w budowie, przyjechali do wsi Sławki-Konarzewo. (zdj. M. Wiesiołek)

SPORTOWCY Z WYSZATYC — Towarzyskie spotkanie z Żurawicą jest zacięte. (zdj. W. Jabłoński)

PIEŚŃ WIECZNIE ŻYWA — Na Podhalu grają jeszcze na instrumentach z czasów zbójnickich. (zdj. W. Janik)

radziecki film *Wiosna w Sakenie*. Nie jest on „śmieszny", ale pełen pogody i radości. Film ma na pewno niedociągnięcia. Można go krytykować i stawiać mu zarzuty, ma do tego prawo przede wszystkim autor powieści: Georgij Gulia. Mimo to „Wiosna" podoba się i cieszy widzów, bo jest pogodna, rozśpiewana, ma piękne krajobrazy i piękniejsze jeszcze zwyczaje weselne.

Problem nie musi się zaraz „wyłaniać" z ekranu, może się czasem skryć za radością, która oddziaływa na ludzi w obrazie filmowym. Radość problemowi nie zaszkodzi, a nawet może mu pomóc, uczynić go bardziej przekonywającym. Nasz widz chce i domaga się już bardziej pogodnych, optymistycznych filmów polskich. Stroni od filmów „smutnych", pesymistycznych. Oto dlaczego tak głośny film jak *Złodzieje rowerów* nie miał powodzenia na olsztyńskich ekranach.

✤

Gdy mowa o radości, którą może dać film, nie można pominąć piosenki, która ją wyraża najpełniej.

U nas piosenka filmowa żyje tylko na ekranie i wraz ze zmianą filmu więdnie, zapomniana jedynie dlatego, że już w chwili jej narodzin wyznaczono datę jej zgonu (terminowanie eksploatacji).

Nic się nie robi, aby życie piosenki filmowej przedłużyć: razem z filmem idzie ona na niezasłużony wypoczynek, by po roku lub później odezwać się jako „wznowienie". A przecież łatwo ją uratować i spopularyzować, żeby towarzyszyła nam w codziennej pracy i odpoczynku. Trzeba wydrukować jej tekst w programach filmowych, nuty i słowa zamieścić w „Filmie" lub w innych pismach, nagrać na płytach i rozesłać je kierownikom kin, którym przyszywa się „łatki" za zdarte szlagiery. Trzeba ją nagrać na taśmę dźwiękową i nadawać przez radio, trzeba ją nucić, a wtedy zostanie umasowiona.

Widz nieraz zapomni o treści filmu, ale piosenkę będzie śpiewać długo. Ile lat śpiewamy już piosenkę o sercu, albo piosenkę marszową „Wiesiołyje riebiata" z filmu *Świat się śmieje*, które obiegły cały świat. Zatroszczmy się także o polską piosenkę filmową, którą będziemy śpiewać w pracy i na wczasach, w szkole i w marszu. Będzie ją śpiewać przede wszystkim nasza młodzież, która umie już śmiać się szeroko i szczerze.

Warto o tym pomyśleć. Przecież u nas dzisiaj od myśli do realizacji — tylko jeden krok.

MIECZYSŁAW CZERWIŃSKI
Olsztyn

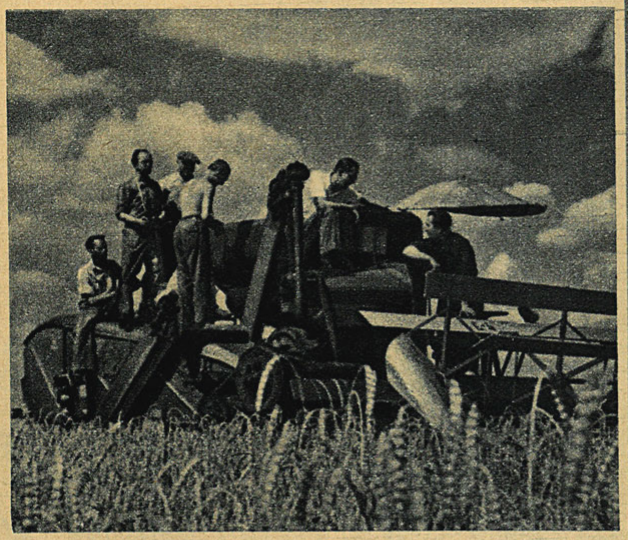

„ZWYCIĘSKA DROGA"

W Bogumiłowicach, w spółdzielni kopalnej im. W. Wasilewskiej, ekipa Wytwórni Filmów Dokumentalnych w Warszawie realizuje film poświęcony zagadnieniom spółdzielczości produkcyjnej, pod prowizorycznym tytułem „Zwycięska droga".

Sukcesem ekipy jest wciągnięcie do współpracy przy filmie zarządu spółdzielni i aktywnych chłopów z terenu gminy, dzięki czemu realizacja filmu przebiega sprawnie, w atmosferze wzajemnego zrozumienia.

Reżyserem filmu jest R. Banach, operatorem — L. Zajączkowski.

„NAUKA BLIŻEJ ŻYCIA"

Wytwórnia Filmów Dokumentalnych w Warszawie zrealizowała ostatnio film dokumentalny pt. *Nauka bliżej życia*.

Film mówi o tradycjach polskiej nauki i jej drodze rozwojowej. Został on zrealizowany w czasie trwania I Kongresu Nauki. Scenariusz filmu napisał A. Międzyrzecki, realizacja: A. Munk, zdjęcia: A. Munk i W. Jabłoński, komentarz: A. Międzyrzecki. Na zdjęciu: jedna ze scen z filmu.

KOMUNIKAT

Wobec ukazania się w prasie stołecznej komentarzy mylnie interpretujących treść ogłoszonych w n-rze A-63 Monitora Polskiego z dn. 20.7.51 r. zarządzeń w sprawie korzystania z biletów ulgowych do teatrów świetlnych, Generalna Dyrekcja Filmu Polskiego wyjaśnia:

1) System rozprowadzania biletów do kin ustalony został Uchwałą Rządu z dnia 10 lutego 1951 r. i przyjął za podstawę określony stosunek biletów ulgowych do normalnych 50 proc. — 50 proc., znosząc w zasadzie indywidualne bilety ulgowe.

   W celu udostępnienia światu pracy szerszej niż dotąd możliwości korzystania z usług teatrów świetlnych:

2) Kasy kin sprzedawać będą indywidualnie bilety ulgowe na niektóre określone, specjalnie organizowane seanse przy zachowaniu prawa pierwszeństwa w nabyciu biletów widzom zorganizowanym.

3) Seanse w soboty i w niedziele wyłączone są z ram objętych sprzedażą indywidualnych biletów ulgowych.

4) Na niektóre filmy o wysokiej wartości artystycznej i ideologicznej, których tytuły ustala Min. Kultury i Sztuki, sprzedawane będą bilety ulgowe na wszystkie seanse i na wszystkie dni.

FILMY BARDZO PO

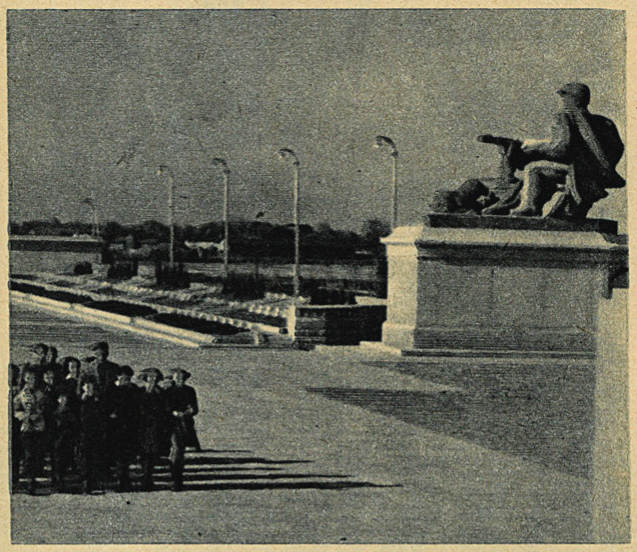

Wycieczka do Warszawy — reż. J. Nasfeter.

W fabryce — reżyser wśród dzieci.

Chrońmy zdrowie — reż. Wł. Puchalski.

W ciągu roku Film Polski produkuje około 5 pełnometrażowych filmów fabularnych, wymagających ogromnego nakładu środków materialnych i pracy licznych zespołów realizatorskich. W ciągu tego samego czasu w Wytwórni Filmów Oświatowych powstaje około 60 filmów krótkometrażowych na tematy naukowe, wychowawcze, techniczne, społeczne. Nic może tak nie charakteryzuje pracy nad produkcją filmu oświatowego, jak właśnie ta ilość zagadnień, które należy ogarnąć, różnorodność potrzeb, którym należy służyć.

PRZEDE WSZYSTKIM PLAN 6-LETNI

Gdy cały kraj żyje Planem Sześcioletnim, nic dziwnego, że w produkcji filmu oświatowego na pierwszy plan wysunęła się tematyka związana z jego realizacją, zwłaszcza na polu gospodarczym. W odróżnieniu od lat poprzednich, gdy nakręcano przede wszystkim filmy szkolne i popularno - naukowe, dziś kładzie się duży nacisk na film instruktażowy, którego plany rozwoju w najbliższej przyszłości są po prostu olbrzymie. W br. została przez Komitet Postępu Technicznego przy PKPG powzięta uchwała, która przewiduje szerokie i racjonalne rozbudowanie produkcji filmu instruktażowego oraz stworzenie w tym celu specjalnych instytutów badawczych i komisji kwalifikacyjnych.

W niedalekiej więc przyszłości nauka w szkołach przysposobienia zawodowego oraz na kursach dokształcających będzie w dużym stopniu oparta na filmie instruktażowym.

W dziedzinie filmów instruktażowych z zakresu przemysłu mamy ostatnio do odnotowania kilka nowych, wartościowych pozycji. Należy wymienić filmy: *Wrębiarka łańcuchowa elektryczna* (reż. Jacoby'ego, zdj. — T. Kallwejt) o maszynie, dzięki której zostało zmechanizowane wydobycie węgla; *Montaż łożysk tocznych* (reż. Woźniakowski, zdj. — K. Mucha, konsultacja — inż. Juźwik), przeznaczony dla robotników wszystkich przemysłów; *Ochrona dróg oddechowych* (reż. Jacoby, zdj. — T. Kallwejt) film o ciekawych osiągnięciach w walce o właściwe warunki zdrowotne w fabrykach, oraz *Obsługa pras filtracyjnych* (reż. J. Star, zdj. — T. Stefanek). Wymienione filmy są ściśle instruktażowe, przeznaczone dla określonego widza, który ma nauczyć się z ekranu wykonywania pewnych czynności, np. obsługi maszyn itp.

Oddzielną kategorię stanowią filmy przemysłowe, przeznaczone nie tylko dla robotnika, lecz dla całego społeczeństwa, które powinno wiedzieć o procesach produkcyjnych, o tym, co się dzieje za murami fabryk, w halach hut, w podziemiach kopalń.

Realizatorzy tych filmów mają trudne zadania. Trzeba pokierować zdjęciami tak, żeby nieprzygotowany widz, oglądając film w kinie, zainteresował się danym procesem technicznym i co również ważne: zrozumiał go. Oto, co napisał np. kiedyś do Wytwórni jeden z nauczycieli o pewnym filmie: — *„Na ekranie coś się sypie, coś się leje, ale po co i dlaczego — nie wiadomo"*. W dowcipnym filmie francuskim *Parada natrętów*, obracające się długo na ekranie koła maszyn i monotonnie sunące transporty zaliczone są do rzeczy zatruwających życie widzowi kinowemu.

A jednak talent i dar wyobraźni mogą z tematu przemysłowego wydobyć niezwykłe, przykuwające uwagę obrazy. Osiągnął to np. reż. Stanisław Urbanowicz w niedawno ukończonym filmie *Sztuczne włókno*. Proces techniczny wyrobu sztucznego włókna został tu pokazany jako twórcza walka człowieka z surowym materiałem. Innym dobrym przykładem jest film: *Praca przy walcowaniu stali* (scen. — B. Marzęcki, reż. J. Jacoby, zdj. — T. Kallwejt, rysunki — M. Sieński), film, który ma swoistą akcję i dramaturgię.

Filmy takie nie nużą a rozszerzają wiedzę, popularyzują aktualne zagadnienia gospodarcze.

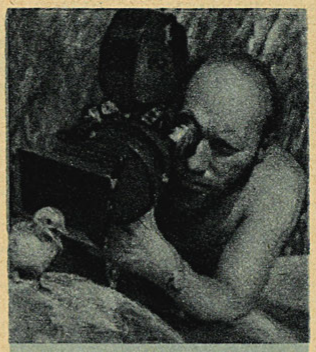

Reż. Puchalski przy zdjęciu

Łabędzie — reż. Puchalski

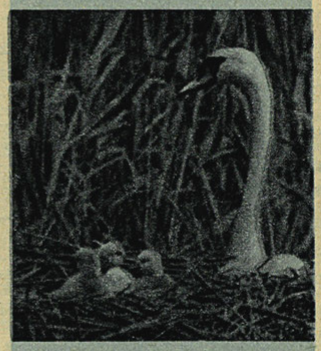

Scena z filmu Łabędzie

TRZEBNE

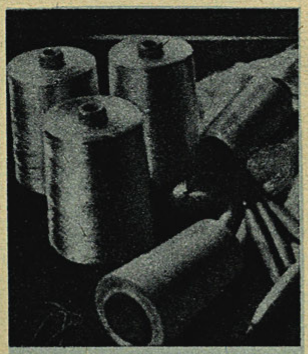

Sztuczne włókno — reż. Urbanowicz

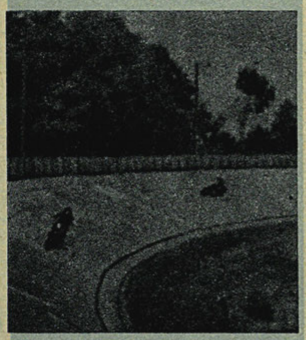

Ruch wirowy — reż. J. Star

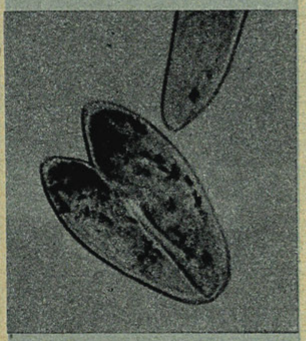

Pantofelek — reż. Marczakowie

Mają przy tym wartość dla robotnika danego zakładu, gdyż, pokazując całość procesu wytwórczego, uczą go lepiej rozumieć i cenić własną pracę.

KŁOPOTY Z FILMEM SZKOLNYM

Gdy film przemysłowy w r. 1950 poszczycić się może już wyraźnymi sukcesami, film szkolny, na który w pierwszych latach pracy była nastawiona przede wszystkim produkcja WFO, przechodzi dziś jej pewien kryzys. Ministerstwo Oświaty dopiero precyzuje swoje wymagania odnoszące się do tych filmów. Sprawa ta jest od dłuższego czasu w fazie studiów i konferencji. Należy się spodziewać, że sytuacja zostanie z nowym rokiem szkolnym wyjaśniona. Szkoła bowiem domaga się filmów; te, które są w obiegu, pochodzą głównie ze starych, archiwalnych materiałów, podczas gdy nowe polskie filmy szkolne z 1949 i 1950 roku czekają wciąż na aprobatę Ministerstwa. W ten sposób praca Wytwórni jest zahamowana, jak też powstają poważne trudności z zaspokojeniem potrzeb terenu. Temu zapewne przypisać można tak dziwaczne fakty, jak to, że dzieci w szkole otrzymują pewnego dnia film *Ostrzenie kos* lub *Instalacja stacji transformatorowych na słupie*, zamiast gotowego i pożytecznego filmu przyrodniczego albo o geografii Polski.

FILMY POPULARNO-NAUKOWE

Do czasu wyjaśnienia sytuacji w zakresie filmów szkolnych — uwaga produkcji została skierowana na film popularno-naukowy, wyjaśniający podstawowe zjawiska otaczającego świata, oczywiście w świetle nauki materialistycznej. Wyróżnia się spośród ostatnich filmów — *Ruch wirowy* (materiały naukowe — mgr. A. Wolska, scenariusz A. Łuszcz i W. Łucznik, reż. J. Star, zdj. — J. Gaus). Film objaśnia istotę ruchu wirowego, jego powszechność w naturze i wykorzystanie go w technice. Inny film tego typu, *Przemiany energii*, pokazuje w jaki sposób niezrozumiałe dawniej zjawiska fizyczne zostały wyjaśnione dzięki wykryciu związków pomiędzy różnymi postaciami energii.

Wymienić należy opracowany przez M. i K. Marczaków film mikrobiologiczny *Pantofelek*. Pierwotniak, noszący tę nazwę, posiada w literaturze naukowej ciekawą monografię prof. Dembowskiego, a teraz doczekał się własnej monografii filmowej. Film pokazuje skomplikowaną budowę jednokomórkowego stworzonka oraz jego życie, w którym występują te same podstawowe procesy, co w wielokomórkowym organizmie zwierzęcym.

Nie podobna w jednym artykule wyczerpać wszystkich zagadnień, jakie nasuwają się w związku z najnowszymi filmami WFO. Na omówienie zasługują przecież filmy reż. Woźniakowskiego *Gruźlica* i *Chrońmy zdrowie*, i filmy reżysera Puchalskiego o ptakach: *Czaple*, *Łabędzie*, *Kormorany*, oraz filmy dla dzieci reżyserowane przez J. Nasfetera: *Wycieczka do Warszawy* i *W fabryce*, który otrzymał na VI Międzynarodowym Festiwalu w Karlovych Varach „Nagrodę Za Film Wychowawczy."

Polska kinematografia oświatowa stawia sobie coraz wyższe zadania techniczne i artystyczne. Wymaga to wciągnięcia do pracy wielu nowych talentów o rozlicznych zamiłowaniach. Film oświatowy staje się więc coraz szerszym terenem pracy dla zdolnych, młodych realizatorów. Najlepszym tego wyrazem jest stosunkowo duże zainteresowanie twórczością w filmie oświatowym młodych kadr szkolących się w PWSF.

Fakt ten jest bardzo pocieszający, gdyż przed polskim filmem oświatowym stoją do wykonania zadania o doniosłym znaczeniu. Idzie o upowszechnienie wiedzy. A przecież film zadanie to wykonać może i powinien najlepiej.

STEFANIA BĄDKOWSKA

NOWE FILMY WYTWÓRNI FILMÓW OŚWIATOWYCH

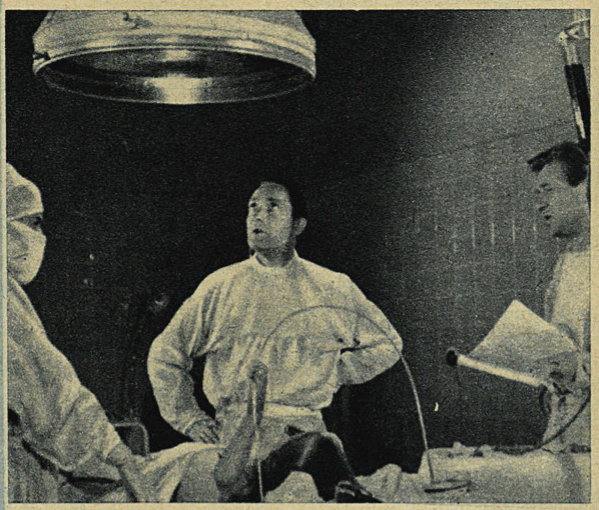

Na zlecenie Ministerstwa Zdrowia i przy współpracy PCK wykonano film na temat krwiodawstwa **Życie ludzkie w twoim ręku.** Scenariusz: Janusz Nasfeter i dr Fidelski. Reżyseria: Janusz Nasfeter. Zdjęcia: Antoni Wawrzyniak i Kazimierz Mucha. Konsultant naukowy: dr Chrzanowski. Podkład muzyczny: Stefan Gajewski. Film poświęcony sprawie werbunku krwiodawców. Posiada ujęcie fabularne.

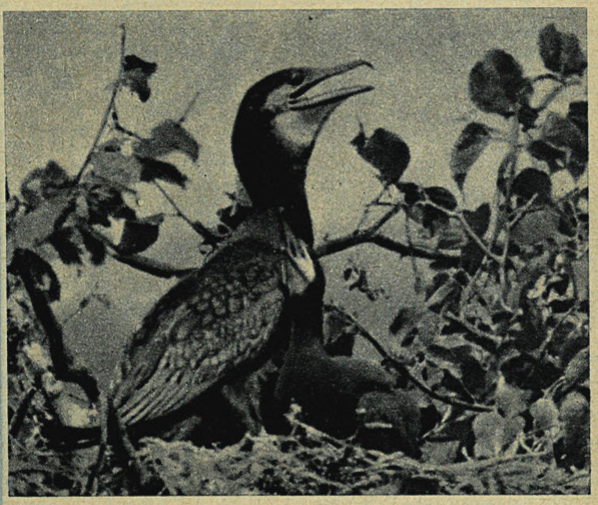

Ukazał się nowy numer filmowego przeglądu oświatowego, który składa się z 3-ch krótkich fragmentów mówiących o ciekawostkach z przyrody i techniki. Część I: **Kormorany** (zdjęcia: Wł. Puchalski i Leopold Chrapek), część II: **Suszenie siana** (zdjęcia: Jerzy Stefanowski) i część III: **Pożyteczne pieski** (zdjęcia: Henryk Hermanowicz). Podkład muzyczny filmu opracowała Elżbieta Grenkowska.

Na użytek Ministerstwa Rolnictwa zrealizowano film pt. **Wychów cieląt.** Scenariusz: inż. Jerzy Kwasieborski. Reżyseria: Janina Hartwig. Zdjęcia: Jerzy Chluski. Film o nowych metodach hodowli.

PRZYJDĄ NOWI BOJOWNICY

Polną drogą, w zmierzchu późnego wieczoru idzie stary człowiek, wspierając się na kiju. Idzie pogrążony w myślach, zajęty wspomnieniami czy rozmową z samym sobą. Nagle przystaje i podnosi dłoń w górę, jakby odpowiadając na czyjeś wezwanie, jakby coś tym gestem mówiąc, coś potwierdzając. Stary Kolmistr, wiejski pastuch żyjący na łaskawym chlebie gminy Zakolany, powtarza gest, którego sens zrozumiał przed paru zaledwie godzinami. Powtarza go dla siebie, ciesząc się świadomością swego obywatelstwa i godności — jak skarbem dopiero odkrytym, choć posiadanym od dawna. Jego radość powiększa świadomość, że nie jest sam, że oto przed paru godzinami wezwano go z innymi, aby wyraził swą wolę w wielkiej sprawie, by głosował. Powtarza tedy gest głosowania, on, dziad Kolmistr, jeszcze dziś rano nędzarz, we własnym przekonaniu bez praw, a od wieczora obywatel Zakolan, członek związku samopomocy. W tej chwili narodził się nowy człowiek.

Wielkie idee znajdują nieraz swe najpiękniejsze odbicie w okruchach zjawisk: w radości prostego człowieka, gdy prostuje się świadomy swojej wolności i godności.

Podwaliny tej rzeczywistości, która dziś jest udziałem milionów prostych ludzi w tylu krajach, zarówno u nas jak i w bratniej Czechosłowacji — zakładali ofiarni, dzielni ludzie, przywódcy ruchu klasy robotniczej. O jednym z tych bojowników, który wraz z innymi towarzyszami organizował przed kilkudziesięciu laty związki zawodowe, budził świadomość klasową czechosłowackich mas ludowych, opowiada film *Przyjdą nowi bojownicy*, reżyserowany przez Jerzego Weissa.

Scenariusz filmu opracował Jerzy Fried na podstawie powieści Antoniego Zapotockiego, obecnego premiera Czechosłowacji. Głównym bohaterem scenariusza, jak i powieści, jest ojciec premiera: Władysław Zapotocky-Budecsky. Akcja toczy się w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia we wsi Zakolany, dokąd Budecsky, po odbyciu kary więzienia, został zesłany przez władze austriackie na przymusowy pobyt.

Jego właśnie scenarzysta uczynił głównym bohaterem filmu,

Antonina Hegerlikova w roli żony Budećskiego, bohatera filmu

Jeden z końcowych fragmentów filmu. Budećsky przemawia na uroczystości poświęcenia sztandaru związkowego.

którego tematem jest walka Budecskiego o rozbudzenie klasowej świadomości zakolańskich chłopów i wyrobników, oraz organizacja ruchu ludowego. Film *Przyjdą nowi bojownicy* nie jest filmem biograficznym w ścisłym rozumieniu tego słowa; jest to opowieść o pewnym wydarzeniu z historii czechosłowackiej klasy robotniczej. Pewne właściwości scenariusza sprawiły, że film nabrał cech noweli, w której dominuje jeden krótki wątek rzucony na szkicowo zaznaczone tło historyczne i obyczajowe.

Nie można powiedzieć, aby twórcom filmu udało się wydobyć z postaci Budecskiego pełny obraz jednego z pierwszych bojowników czechosłowackiego proletariatu. Postać ta budzi żywą sympatię widza, przekonuje go swą prostą uczciwością myśli, szlachetnością dążeń, szczerością wypowiedzi, lecz nie porywa. Widzimy w Budecskim działacza, nieco marzyciela, lecz nie czujemy — żołnierza, przywódcy zdobywającego świadomość mas dla nowej idei.

Towarzysze pracy Budecskiego rysują się niezbyt wyraziście. Niewiele wiemy o najbliższym z nich, o Vosmiku, choć widzimy go często. Wyraźniejsi są inwieczeństwo, godność i prawo do ni, jak Efler i Svandrlik, a to dzięki temu, że widzimy ich w codziennym otoczeniu, w mocno, realistycznie namalowanym wnętrzu izby czeladnej. Natomiast wyodrębnia się wyraźnie z tła ujemna postać wójta Valdeka, sklepikarza-„patrioty".

To, co Budecsky tworzy w Zakolanach, jest realizacją określonego programu politycznego, oderwaną jednak od wielkich procesów społecznych ogarniających kraj. Widzimy kwiaty i owoce, nie widząc rozrosłego drzewa.

I dlatego — być może przez kontrast z tą potoczystą akcją — epizod starego Kolmistra, choć wydaje się pozornie uboczny, przesuwa się ku centrum obrazu. W nim, jak w małej soczewce, dostrzegamy głęboki sens, istotną wartość dzieła, które wraz z towarzyszami buduje Budecsky.

Głosowanie Kolmistra, jego śmierć i pogrzeb — to sceny, z których reżyser Jerzy Weiss wydobył ludzkie piękno i wielkość.

Głęboko wzrusza los tego człowieka, któremu jego własne człowieczeństwo, godność i prawo do wolności ukazuje idea socjalizmu. Jeszcze Kolmistr jej nie pojął dobrze, jego świadomość zaczyna się dopiero budzić, lecz światło, które ujrzał, rozpogadza ostatnie chwile jego życia. Pogrzeb nędzarza zmienia się w triumfalny niemal pochód. Zgasło starcze życie, lecz oto rozpala się walka setek tysięcy. Powstają nowi bojownicy, potężnie brzmi pieśń: „Wyklęty powstań ludu ziemi", nadciąga pochód rewolucji.

Narodziny nowego człowieka, który z radosnym zdumieniem spogląda na własne dostojeństwo — najpiękniejszy, najgłębszy sens socjalizmu — oto, co zdołał Jerzy Weiss wyrazić w swym filmie w pięknej, jasnej formie. Łagodny odcień humoru w rysunku postaci Kolmistra nie osłabia siły jej dramatycznego wyrazu. Czyni ją bardziej jeszcze ludzką, prawdziwą, pogłębia szczerość obrazu tragedii ludzi pognębionych i zwycięstwa prostego człowieka.

Reżyseria J. Weissa odznacza się wysoką kulturą, dużą subtelnością w wygraniu drobnych na pozór szczegółów i realistycznym ujęciem całości. Operator Jarosław Tuzar, rozumiejąc intencje reżysera, artystyczne wyczucie światła i perspektywy wykorzystał do wydobycia wyrazu ludzi i piękna krajobrazu.

Spośród aktorów wyróżnia się Franciszek Smolik grający rolę Kolmistra, który za tę kreację otrzymał nagrodę na VI MFF w Karlovych Varach. Tchnął on w tę postać prawdę i ciepło życia. Śliski i obmierzły jest sklepikarz Valdek (F. Slegr). Natomiast Otomar Krejcza w roli Budeckiego wypadł mniej wyraziście, niezdecydowanie. Nie jest to jednak bynajmniej postać papierowa. Budecsky w interpretacji Krejczy żyje, zdobywa sympatię widza, lecz jest zbyt może flegmatyczny i łagodny, jak na człowieka walki. Antonina Hegerlikova w skromnie zarysowanej roli żony Budecskiego nie miała pola do popisu.

Wskazane tu niedostatki filmu *Przyjdą nowi bojownicy*, będące niedostatkami bardziej scenariusza niż realizacji, nie umniejszają jednak niewątpliwych wartości filmu, nie osłabiają serdecznej więzi, która wytwarza się między widzem a światem Władysława Budecskiego i starego Kolmistra.

STANISŁAW GRZELECKI

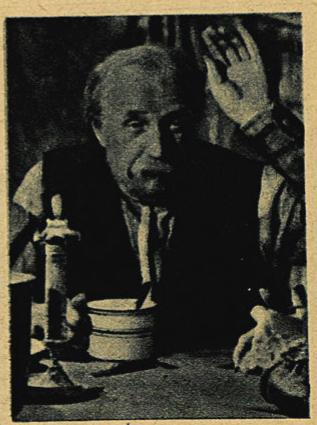

Franciszek Smolik stworzył piękną kreację jako stary Kolmistr.

WĘDRÓWKI CZARODZIEJA

CZYLI NOWE PRZYGODY NASREDDINA

O tym, kim jest Nasreddin dowiedzieliśmy się przed kilku laty z wyświetlanego u nas filmu, który opowiadał o jego zabawnych perypetiach. Ta legendarna postać wędrującego od miasta do miasta wesołka-filozofa, tak popularna wśród ludów Azji Środkowej, uosabia urok i mądrość starych wschodnich przypowieści; wyraża ona także pragnienia i tęsknoty ludzi prostych, skazanych na nędzę, ucisk i niewolnictwo w ustroju feudalnym, tak niedawno jeszcze skuwającym wielomilionowe narody Azji.

Filmowe opowiadanie o nowych przygodach Nasreddina, przyjaciela najuboższych, krzywdzonych i wyzyskiwanych, a wroga możnych, gnębicieli i oszustów — jest interesujące nie tylko dlatego, że oparte zostało na żywej, zajmującej fabule, która wykorzystuje umiejętnie wątki ludowych podań. Film roztacza przed widzem obraz życia mieszkańców Buchary, pełen prawdziwie naszkicowanych rysów obyczajowych, ukazuje inaczej tę egzotykę, którą mieszczańskie wyobrażenia o „tajemniczej duszy wschodu" przesłaniały pseudo-romantyką.

Historia o tym, jak Nasreddin wyprowadził w pole chciwego bogacza Agę-beka i udostępnił ubogim rolnikom wodę, która będzie ożywiać ich pola bez składania obszarnikowi haraczu w pieniądzach i pięknych dziewczętach — posiada w sobie wiele prostego humoru i ludowej poezji, ukazuje też bogactwo ludzkich charakterów. Chciwość i podstęp, miłość i nienawiść, dobroć i wiara w człowieka przeplatają się tu w postaciach poszczególnych bohaterów, wywołują konflikty i rozwijają pomysłową intrygę. Ale ta bajka, nie tracąc nic ze swej baśniowości, nabiera równocześnie wartości realistycznych dzięki temu, że powstające konflikty są typowe, a ich społeczne, klasowe źródła ukazane trafne i przekonywająco.

Całość ma charakter krotochwili, w której groteska sąsiaduje z liryką, a momenty farsowe z tragicznymi.

Postać Nasreddina w interpretacji aktora R. Chamrajewa różni się nieco od tej, którą znamy z poprzedniego filmu, gdzie odtwarzał ją Lew Swierdlin. Nowy Nasreddin ma rysy bardziej szlachetne, jest mądry i sprytny, a przy tym ma w sobie coś z filozofa i wychowawcy. Brak mu jednak tej wyrazistości w grze, którą miał Swierdlin.

Błazeńskie cechy przekazał Nasreddin swemu towarzyszowi, dobrodusznemu złodziejaszkowi Bezbrodemu, którego bardzo zabawnie gra R. Pirmuchamedow. Wśród wykonawców wyróżnia się również A. Dżaliłow jako okrutny, żądny zaszczytów Agabek, który uwierzył w księcia zaklętego w osła, a sam okazał się największym osłem i poniósł zasłużoną karę.

Wyróżniają się drugoplanowe typy starców, zwłaszcza jeden z nich — zatwardziały sceptyk. W przeciwieństwie do niego młoda para zakochanych — Said i Zulfi — wierzy w mądrość i siłę Nasreddina, w lepszą przyszłość.

Pod względem realizacji film jest nierówny, posiada sceny dobre obok słabych, zarówno w reżyserii jak i zdjęciach. Ale mimo to widz śledzi z zainteresowaniem żywo opowiedzianą pogodną historię o przemyślnym i odważnym Nasreddinie.

JAN ŁĘCZYCA

KWARTALNIK FILMOWY

Drugi numer *Kwartalnika Filmowego* przy całym bogactwie omawianych zagadnień najwięcej uwagi poświęca scenariuszowi filmowemu. Sprawa scenariusza przewija się jako temat główny w większości zamieszczonych w „Kwartalniku" prac, chociaż, zasadniczo, przedmiotem zainteresowania są w nich inne sprawy.

Jest to wynikiem sytuacji w kinematografii radzieckiej i krajów demokracji ludowej, którą można określić jako bitwę o scenariusz filmowy godny epoki budowy socjalizmu. Czy wolno mówić o „kryzysie" scenariopisarstwa filmowego? Wydaje się, że sprawozdanie z konferencji radzieckiego aktywu filmowego, otwierające omawiany numer „Kwartalnika", upoważnia do odpowiedzi twierdzącej w tym sensie, iż mimo wielu wybitnych pozycji, zwłaszcza w scenariopisarstwie radzieckim, na ogół twórcy scenariuszy nie nadążają za rozwojem życia w krajach socjalizmu, nie starcza im sił twórczych do „przemawiania pełnym głosem", do właściwego odtworzenia procesów społecznych i tworzącego je nowego człowieka.

Uczestnicy moskiewskiej konferencji filmowej obradowali pod hasłem „Im większe osiągnięcia, tym większe wymagania", wysuwając na czoło zagadnień walkę „o doskonalenie formy artystycznej, oraz, co za tym idzie, zagadnienie właściwego przygotowania scenariuszy". Poddano surowej ocenie istniejącą sytuację, zarówno popełnione błędy jak i osiągnięcia, omówiono także metody pracy kolektywów filmowych, kładąc szczególny nacisk na współpracę scenarzysty i realizatora.

Za ciekawą pozycję 2-go numeru „Kwartalnika" trzeba uznać artykuł Adama Mauersbergera „W sprawie filmu o Mickiewiczu". Redakcja zamieściła ten artykuł jako zapoczątkowanie dyskusji o przyszłym filmie o Mickiewiczu. Fakt rozpoczęcia takiej dyskusji powitać trzeba z radością. Film o Mickiewiczu jest sprawą wielkiej wagi, dlatego też powinna go poprzedzić dyskusja możliwie najobszerniejsza.

Mauersberger jest zdania, iż wobec wielkości tematu byłoby celowe opracować „monograficzne filmy dotyczące pewnych zagadnień z życia Mickiewicza" zanim zdobędziemy się na „prawdziwie monumentalny, narodowy film, ogarniający całość życia wielkiego poety".

Z radością powitać trzeba przerwanie długiego milczenia jednego z najwybitniejszych polskich teoretyków filmu, Bolesława Wł. Lewickiego. Ogłasza on wnikliwą analizę słynnego filmu Laurence Oliviera w artykule pt. „Na przykładzie filmowego *Hamleta*". Po dokładnym przestudiowaniu scenariusza i reżyserii filmu, Lewicki dochodzi do stwierdzenia, iż Olivier świadomie „postawił sobie za zadanie *odspołecznić* i *odczłowieczyć* Szekspira", a jego film jest „sfałszowaniem dzieła jednego z największych twórców ludzkości".

„Uwagi o *Musorgskim*" Jerzego Broszkiewicza to równocześnie jedna z najgłębszych *recenzji* tego wielkiego filmu, które się ukazały w naszej prasie. Broszkiewicz główny akcent kładzie na muzyczną treść filmu (istotnie — najważniejszą), czyniąc to z wielką wnikliwością i znajomością przedmiotu. Ogólną tezą Broszkiewicza jest twierdzenie, że w filmie tego typu „osiągnięcie pełnego sukcesu jest niemożliwością: bohater może przemawiać pełnym głosem, ale dzieło jego nie znajdzie nigdy pełnego wyrazu". Musorgski jako wielki artysta ukazany został w pełni, proces twórczy stał się wyrazisty dzięki talentowi reżysera; jednak dzieło Musorgskiego, jego muzyka, z konieczności mogła w filmie znaleźć odbicie tylko cząstkowe.

Jerzy Toeplitz z obszernej analizy krytycznej dwóch filmów czechosłowackich *Przyjdą nowi bojownicy* i *Zahartowani* wyciąga dwa wnioski: obydwa filmy świadczą o wyraźnym postępie kinematografii czechosłowackiej, o jej pogłębieniu tematycznym i przechodzeniu na pozycje wyraźnie polityczne. Równocześnie oba filmy dowodzą „jak trudnym i odpowiedzialnym zadaniem jest stworzenie filmu historycznego z dziejów rewolucyjnego ruchu klasy robotniczej". „Na przykładzie obu filmów — pisze J. Toeplitz — jeszcze raz występuje z całą ostrością waga scenariusza filmowego, koncepcji wyjściowej, którą reżyser może w najgorszym wypadku zamazać lub zniekształcić, ale której nawet w najlepszym wypadku nigdy nie naprawi i nie ulepszy, jeśli w założeniu jest fałszywa lub niepełna".

Zbigniew Gawrak pisze „O Polskiej Kronice Filmowej". Ta obszerna, bardzo starannie i trafnie ujęta praca to bodaj pierwsza w naszej publicystyce filmowej próba krytycznej analizy tak ważnego działu kinematografii polskiej, jakim jest kronika filmowa.

Gawrak dochodzi do ogólnego wniosku, iż kronika, która jest rodzajem sztuki filmowej nie zaś rzemiosłem, powinna być poszerzona problemowo i pogłębiona artystycznie. Wnioski i uwagi szczegółowe autora zasługują na obszerniejsze omówienie. Ciekawe przypisy do tego artykułu opracował J. Bereda.

Obszerny dział sprawozdań przynosi ciekawe, zawierające słuszne wnioski omówienie „Wyboru radzieckich scenariuszy filmowych" pióra Zbigniewa Pitery, oraz przegląd prasy polskiej (j.b.), prasy radzieckiej, czechosłowackiej (L. Rubach) i kronikę.

W sumie — drugi numer „Kwartalnika Filmowego" jest nową, cenną pozycją w naszej publicystyce filmowej.

ST. G.

CO UJRZYMY NA EKRANIE?

POGROMCA ATAMANA
(Aleksander Parchomienko)

Scenariusz: Wsiewołod Iwanow
Reżyseria: Leonid Łukow
Zdjęcia: A. Pankratiew
Muzyka: N. Bogosłowski

Film historyczny o legendarnym bohaterze wojny domowej na Ukrainie.

Wykonawcy: S. Goldsztab (Stalin), N. Bogolubow (Woroszyłow), A. Chwyla (Parchomienko), P. Aleinikow (Gajworon), S. Kajukow (Łamyczew), W. Szerszniewa (Liza), W. Zajcziko (Kołokołow), B. Czirkow (Machno), I. Nowosielcew (Bykow).

Produkcja: Wytwórnia Filmów Fabularnych w Kijowie i Taszkiencie — 1942.

CÓRKI CHIN

Scenariusz: Jen I-jen
Reżyseria: Ling Tse-feng i Czai Czlang
Zdjęcia: Czien Kiang
Muzyka: Tung Ing

Film o walce partyzantów chińskich z okupantem japońskim — nagrodzony na festiwalu w Karlovych Varach 1950.

Wykonawcy Czang Czeng (Hu Siu-czy), Jue Szen (oficer polit.-wych.), Pe Li (koreanka An), Czin Pu-hua (Jang Szu-czen), Czou Sufei (Siao Wang), Czai Czung (dowódca partyzantów), Li Czao (dowódca plutonu).

Produkcja: Film. Wschodnia Chińska Wytwórnia Filmów Fabularnych — 1949.

Głównym bohaterem filmu jest młody rybak Antonio (z lewej), wyzyskiwany jak setki innych przez miejscowych kupców, którzy za grosze odkupują plon codziennego połowu.

Praca rybaków sycylijskich jest trudna i nie zaledwie wystarcza na utrzymanie licznej ro

Film obfituje w liczne sceny zbiorowe, pełne realizmu. Piękne zdjęcia plenerowe z dziennych i nocnych wypraw rybaków na morze odznaczają się dużymi walorami filmowymi i malarskimi.

Ziemia

OPOWIEŚĆ O RYBAK

Na ekrany nasze wchodzi obecnie interesujący film pt. *Ziemia drży*, realizacji Luchino Visconti'ego. Do cyklu obrazów postępowej produkcji włoskiej, której najwybitniejsze osiągnięcia *(Tragiczny pościg, Dzieci ulicy, Złodzieje rowerów)* są już znane polskiemu widzowi — przybywa nowa, cenna i charakterystyczna pozycja.

Film Visconti'ego opowiada o życiu, pracy i niedoli ludzi prostych, ludzi biednych, którzy prowadzą ciężką walkę o byt w warunkach ustroju wyzysku i nędzy. Przenosi widza w nieznane nam dotąd środowisko. Zdarzenia ukazywane na ekranie są wzięte z życia: rozegrały się na Sycylii u wybrzeża morza Jońskiego, niedaleko Catanii. Historia, którą opowiada film, jest typowa nie tylko dla Sycylii i Włoch, lecz — jak mówią sami autorzy we wstępie filmu — powtarza się stale we wszystkich tych krajach, gdzie człowiek wyzyskuje człowieka. Domy, ulice,

niebezpieczna. Marny zarobek każdego z nich rodziny. Film ukazuje ich życie i walkę o byt.

Antonio chce przerwać pasmo niekończącegosię wyzysku. Nie będzie odprzedawał ryb handlarzom, postanawia sam wysyłać je do miasta. Czy uda mu się samodzielny połów?

a drzy

AKACH SYCYLIJSKICH

barki, morze — cała ta scenerią — nie zostały stworzone w w atelier filmowym, są autentyczne. Wszyscy aktorzy i statyści tego filmu — to mieszkańcy wioski: rybacy, robotnicy, chłopi, dziewczęta, dzieci, handlarze. Na ekranie odtwarzają siebie samych, przeżywają swe codzienne radości i smutki, swoją walkę.

Film ten, posiadając w sobie wiele autentyzmu, nie jest bynajmniej reportażem. Nie jest również filmem o wymyślnej fabule i dramaturgii. Jest bardzo prostą opowieścią, pełną poezji i prawdy wydarzeń. Nie znajdziemy w nim rozwiązania tragicznej sytuacji, w jakiej znalazła się grupa jego bohaterów. Oglądając ten film, widz dostrzeże, że choć obraz życia rybaków sycylijskich nie jest odmalowany w sposób pełny i konsekwentnie pogłębiony społecznie, to jednak odczuje szlachetne intencje realizatorów i ludzkie, ujmujące piękno filmu.

J. Ł.

Naszyjnik — to marzenie każdej dziewczyny. Ale nie każdą nań stać. A czarnowłosa Nedda chciałaby podobać się młodym dzielnym rybakom ze swej rodzinnej wioski.

Słowo w filmie

Długą drogę przewędrował film zanim z niemowy przemienił się w gadułę. Jeszcze pierwsze filmy dźwiękowe skąpe były w słowa, posługiwały się mimiką, gestem, symboliką. Dość przypomnieć pierwsze filmy René Claira: *Pod dachami Paryża, 14-ty lipca* lub pierwsze dźwiękowe filmy Chaplina, gdzie dialog odgrywa jeszcze małą rolę.

Ale słowo przychodzi na pomoc obrazowi i coraz bardziej wypiera z filmu obrazową symbolikę. Film przemówił do widza kinowego jasno, wyrażając nie tylko ideową treść, ale charaktery osób działających, konflikty.

Każdy człowiek filmu wie, że przy tworzeniu scenariusza, obok znajomości techniki powstawania filmu, jedną z najważniejszych spraw jest konstrukcja dialogu. Dialog i monolog w filmie wyrażają myśli autora scenariusza, jego zasadniczą ideę, stwarzają wspólnie z obrazem nastrój, napięcie dramatyczne, powodują wzruszenie widza. Nie zawsze jest to czyjeś przemówienie lub dyskusja; czasem obrazowi przychodzi z pomocą tylko kilka słów, czasem jeden okrzyk lub zmieszany gwar ludzkich głosów.

W filmach obcojęzycznych, chcąc przyswoić widzowi ideę a także klimat filmu, ważne jest nie tylko suche przetłumaczenie tekstu, ale wierne oddanie atmosfery filmu, uchwycenie właśnie tego wyrazu czy splotu wyrazów, które przyczyniły się do napięcia dramatycznego, spowodowały wzruszenie. Toteż jak najwierniejsze przekazanie dialogu polskiemu widzowi wymaga gruntownej znajomości języka, z którego się tłumaczy, a także nie gorszej znajomości języka polskiego.

✤

Zagraniczne filmy zostają zaopatrzone w polskie napisy. Z tymi napisami właśnie nie jest na ogół dobrze.

Każde tłumaczenie powinno być twórcze. Tłumaczenie obcojęzycznych dialogów filmowych jest pracą, która łączy technikę ze sztuką. Techniczna strona pracy polega na zamieszczeniu napisu, odpowiedniego do długości trwania obrazu i dźwięku. Od dobrze obliczonego i wmontowanego napisu zależy, czy widz może spokojnie i dokładnie przeczytać treść lub skrót dialogu, zorientować się zarówno w akcji jak w idei filmu. Napisy muszą być możliwie najbardziej zwięzłe, aby widz miał czas odczytać je na ekranie. Toteż praca ta jest świetną szkołą zwięzłości i lakoniczności. Skracać i skracać — to jej zasada. Przypomina się stary dowcip o skąpcu, który wysyłał depeszę. Okazuje się, że bez wielu słów można się obyć i często długi wywód zastąpić kilkoma wyrazami.

Druga strona tej pracy, tłumaczenie tekstu musi być robione już po ustaleniu wspomnianej proporcji, z daleka od huczącego głośnika.

Język jest rzeczą żywą, zespoloną ściśle z życiem danego społeczeństwa. Charakterystyczne powiedzenia i powiedzonka, dowcipy, gry słów, przysłowia — wszystko to wymaga znajomości życia danego narodu oraz języka, z którego się tłumaczy i na który się tłumaczy.

W dobrze skonstruowanym scenariuszu każde słowo jest ważne i zawiera w sobie początek następnego obrazu lub myśli. Weźmy np. sceny dyskusji z filmu *Sąd honorowy*, czy z *Bitwy stalingradzkiej*, gdzie dialog związany jest ze strategią; weźmy charaktery osób działających w *Upadku Berlina*, lub też na pół niemą scenę czołgania się rannego lotnika poprzez pustkowia leśne *(Opowieść o prawdziwym człowieku)*, gdzie każde skąpe słowo ma swoją wymowę, stwarza nastrój, a jednocześnie oddziaływa wychowawczo na widza. W filmie *Życie dla nauki* dialog przedstawia istotę nauki, zwalczając daleką od prawdy naukę idealistyczną.

Jest rzeczą zrozumiałą, że trudna praca przy przekładaniu obcojęzycznych dialogów nie może się ustrzec pewnych usterek i błędów. Błędy te bywają różnorakie. Albo wynikają one z niedostatecznej znajomości języka, z którego się tłumaczy, ze zbyt mało troskliwego stosunku do języka polskiego, lub też niezaznajomienia się z tłem historycznym i problematyką filmu.

Oto kilka błędów podchwyconych z ekranu, które podajemy tu w wielkim skrócie, błędów należących do najrozmaitszych rodzajów więcej lub mniej szkodliwych.

Nie wolno informować mylnie widza kinowego, jakoby na Morzu Czarnym znajdował się port Epron, jak to dowiedzieliśmy się od tłumacza filmu *S/S Orzeł zaginął*. Skąd wzięła się nazwa nigdzie nie istniejącego portu? Zrodziła się ona ze skrótu nazwy przedsiębiorstwa, które zajmuje się wydobywaniem z dna morskiego różnych sprzętów.

Takie „Eprony" zdarzają się niestety często. Nie można fałszować historii, jak to miało miejsce w *Wielkiej łunie*, gdzie tłumacz mówił o utrzymaniu łączności białogwardzistów gruzińskich z carycą Tamarą przebywającą w Niemczech, podczas gdy w istocie w okresie Rewolucji Październikowej istniał w Niemczech tylko legion nazwany jej imieniem.

Nie wolno dostarczać widzowi takiej speakerki filmowej, jak w filmie *Świt nad Żółtą Rzeką*. Dowiadujemy się tam, że „zbudowano mur by zastąpić drogę" (rosyjskie „zastupić" powinno być tłumaczone: „zagrodzić"). Informują nas, że pracuje wielu „hutniarzy" (zamiast hutników), że sala „zmieszcza" dwa tysiące osób (chyba mieści?), że studenci „robili obstrukcje"(!!), że lud chiński był zawsze „bezprawny" (zapewne wyjęty spod prawa) itd., itd.

W *Bitwie stalingradzkiej* „domy specjalistów" przetłumaczone są jako „domy racjonalizatorów". W rozmowie Stalina z jego przyjacielem z czasów obrony Carycyna, przyjaciel mówi: „Ty takoj że nieujomnyj", co po polsku zostało przetłumaczone: „Jesteś niespokojnym duchem", a powinno być: „Jak zawsze niezmordowany". Z drobniejszych pomyłek: „tridcat" przetłumaczone jest na „trzynaście", „awgust" na „wrzesień".

Idźmy dalej: w II akcie filmu *Musorgski*, bezpośrednio przed sceną kukiełkowego przedstawienia na jarmarku czytamy na ekranie: „W roku 1863 car Aleksander III zniósł poddaństwo chłopów". W tekście rosyjskim znajdujemy jedynie krótki napis: „W roku 1863..." W Krótkim Kursie WKP(b) czytamy: „Rząd carski osłabiony klęską wojenną podczas kampanii krymskiej i nastraszony „buntami" przeciw obszarnikom zmuszony był znieść w 1861 roku poddaństwo chłopów", a więc dwa lata przed datą podaną przez tłumacza.

W filmie René Claira *Milczenie jest złotem* starszy pan, robiąc wymówki 18-letniej dziewczynie mówi: „Ne plaisantez pas, je pourrais me facher". Na co dziewczyna w poczuciu winy, ale z zalotną przekorą odpowiada: „Fachez vous". W polskim tekście czytamy: „Nie żartuj, bo będę zły", a ona na to: „Złość się pan". Rozumiemy trudność, jaką sprawia konieczność ograniczenia długości napisu. „Nie żartuj, bo się rozgniewam" — byłoby zbyt długie, ale odpowiedź dziewczyny mogłaby brzmieć: „Proszę bardzo". Słowo „złościć się" jest w tym wypadku chyba wykluczone.

A prosty zwrot: „Tu es fou" („oszalałeś chyba") w *Zabawnej historii* przetłumaczony został: „puknięty w móżdżek", co zupełnie niepotrzebnie wprowadza wyrażenie gwarowe, zatracając dialog Anatola France'a.

Takich przykładów przytoczyć można by wiele. Nawet tam, gdzie nie ma jaskrawych błędów, razi często niestaranne, niewnikliwie, mało przekonywające tłumaczenie. Pozornie nieważne napisy filmowe mają nie tylko informować i wyjaśniać, ale wprowadzać widza w zagadnienie filmu, interesować go, wzruszać.

Maksym Gorki walczył o czystość języka, o jasne, malarskie wyrażanie myśli, o przejrzystość idei, podkreślał potęgę słowa, walczył z suchością, bezosobowością języka. Nie wolno nam zapominać, jak wielką wagę posiada to pozornie nieważne słowo, które miliony czytają na ekranie. Pamiętajmy słowa Gorkiego. Dostarczmy kinowemu widzowi „słów prostych, jasnych, dokładnych i oszczędnych".

STEFANIA BEYLIN

DOKUMENT FORMALIZMU

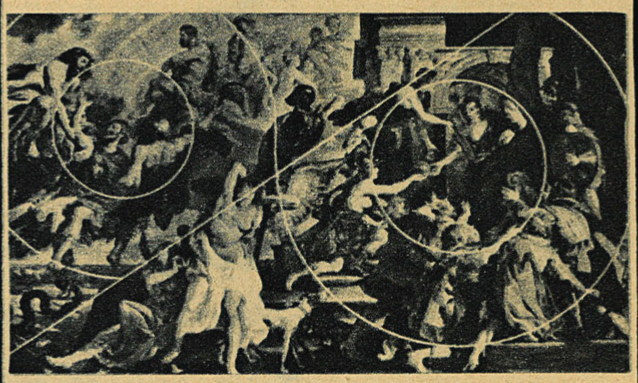

Linie i spirale Pawła Haesaerts'a na obrazie Rubensa.

Dokumentalista belgijski Haesaerts, autor znanych filmów o Rubensie i Picassie, zrealizował niedawno film pt. *Od Renoira do Picassa*. Postawił w nim bardziej dziwaczną niż przekonywającą tezę, że malarstwo w ogóle (a więc i malarstwo współczesne) dzieli się na trzy zasadnicze prądy: zmysłowy — grecki, posługujący się linią wygiętą, reprezentowany we Francji przez Renoira; mózgowy-egipski, przepojony kultem linii prostej i kąta prostego, reprezentowany przez Seurata (neoimpresjonistę, twórcę pointylizmu); wreszcie uczuciowy — kongoski, złożony z elementów kanciastych i wybuchowych, reprezentowany przez Picassa.

Tezy Haesaertsa zaatakował ostro krytyk francuski Georges Sadoul w „Les Lettres Françaises", wykazując jasno, w jak ślepą uliczkę dostać się może inteligentny i ambitny twórca filmu dokumentalnego, jeśli sprzyja bezdusznemu formalizmowi:

„Gdyby zamiast „Popołudnia w Grand-Jatte" wziąć „Cyrk" (mowa o obrazach Seurata — przyp. nasz.) można by wykazać w sposób podobnie „ścisły", że Seurat jest typem „greckim" lub „kongoskim". Można by dalej udowodnić, że większość dzieł Picassa jest typu „mózgowego", że najazd na wielki pejzaż Renoira kończy się w filmie wielkim planem wioski prowansalskiej, której linie przecinając się pod kątem prostym tworzą typowo „egipską" kompozycję. W ten sposób esteta belgijski zmuszony byłby przyznać wszystkim trzem artystom kolejno cechy to greckie, to egipskie i kongoskie."

(pł.)

NA PLACU MARKSA I ENGELSA

Iwan Pyriew, Joris Ivens i włoski reżyser Pontecorvo nie schodzili z wielkiego kranu filmowego przez 3 godziny uroczystości zakończeniowych zlotu. Powstaje bowiem barwny pełnometrażowy film o przebiegu tej największej i najważniejszej uroczystości młodzieżowej, którą kiedykolwiek przeżywało miasto europejskie.

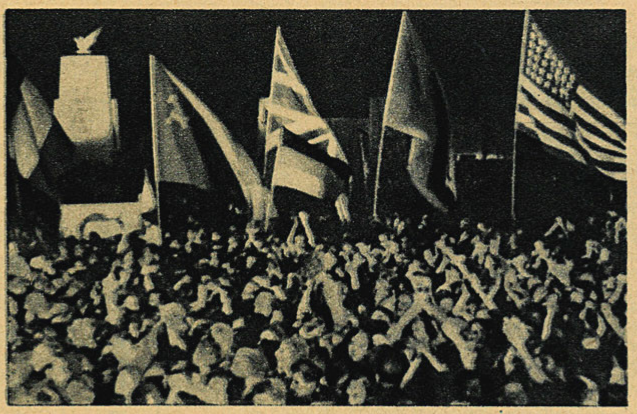

Widok był niezwykły. Wprost przed trybuną honorową morze głów, dalej w perspektywie ulica Unten den Linden i Brama Brandenburska. Gdy przyszliśmy na plac, nad Bramą Brandenburską zachodziło słońce. Był to mimowolny symbol. Nad nami płonęło tysiąc reflektorów, a w niebo biły kolejno wesołe, optymistyczne pieśni 104 narodów. Zachodni Berlin odpowiadał na światową manifestację pokoju, odbywającą się o krok od sztucznej granicy — ponurym milczeniem i dwoma starymi samolotami, które zrzuciły na plac idiotyczne ulotki. Jedna z nich w moich oczach trafiła do właściwego celu: do kosza. Inne zbierała młodzież, drąc je i depcząc.

(Buk.)

KOLUMB w Berlinie

Żeby uchwycić t.zw. „właściwe proporcje", dobrze czasem poczytać prasę obcą, kapitalistyczną. Np. takie bankierskie pismo, jak wychodzące w Zürichu „Die Tat". Sprawozdawca tego pisma był w Berlinie na osławionym festiwalu filmów zachodnich, zorganizowanym jako demonstracja polityczna przeciw sztuce postępowej i Zlotowi Młodych Bojowników o Pokój.

„Pół tuzina przyjaciół — pisze reporter z „Die Tat" — udzieliło nam zbawiennej rady: „Nie róbcie tego. Nie jedźcie do sektora wschodniego. Nic ciekawego tam nie zobaczycie." Mimo to pojechaliśmy, a mianowicie w momencie „ciszy" festiwalowej, kiedy ostatni zachodnio - niemiecki film fabularny potwierdził nasze uprzednie przekonanie, że Niemcy są w stanie stworzyć reprezentacyjne ramy dla międzynarodowego spotkania filmowego, ale są beznadziejnie zakłopotani, gdy chodzi o wymienienie ich własnych filmów w festiwalu."

W dalszym ciągu pokpiwa sobie szwajcarski dziennikarz z obu „najlepszych" filmów zachodnio - niemieckich, pokazanych w Berlinie. Pierwszy z nich zajmuje się losami sławnego lekarza, który, by uleczyć jedną ze swych pacjentek, symuluje głębokie dla niej uczucie, które w końcu przeradza się w rzeczywiste. Drugi natomiast opowiada o „szlachetnej" postaci pewnego fabrykanta, fantastycznie bogatego, który po godzinach „odpracowanych" w swoim biurze przebiera się w skromne ubranko i umyka na przechadzkę w dzielnice robotnicze, bo „tam jeszcze można znaleźć prawdziwą przyjaźń" (sic!!). Tego ma już dość nawet pobłażliwy dziennikarz z Zürichu, pisze więc dalej:

„Jeśli dodać powyższe do tego, co pisałem o festiwalowych filmach niemieckich, łatwo dojdzie się do niewesołego wniosku, że jedynie dzięki Włochom, Francuzom i do pewnego stopnia Anglikom można wysiedzieć na sali projekcyjnej.

...A więc pojechaliśmy metrem na Friedrichstrasse. Wkroczyliśmy do przybytku DEFY. Prosiliśmy o pokazanie nam filmów produkcji NRD. I to, co musieliśmy stwierdzić, jest bolesne (dla zürichskiego reportera — przyp. nasz), ale prawdziwe. Kręci się tam i będzie kręcić filmy, które nie są ani bzdurne, ani przestarzałe, ani pozbawione sztuki. Nie spotka się tam gabinetu figur woskowych: „gwiazd" z okresu kina niemego, tych wszystkich aktorzyc, które od dawna powinny grać role matek i babek, a które z uporem bezmyślnym wabią tym samym od lat uśmiechem. Spotka się tam twarze nowe, prawdziwe i interesujące.

W wytwórni DEFA: ustawianie dekoracji do filmu **Wesołe kumoszki z Windsoru.**

Widzieliśmy *Zimne serce* w Agfacolorze, hauffowską baśń w reżyserii Paula Verhoevena, wybitny przykład prawdziwie odczutego niemieckiego romantyzmu, rozwiązany żywo, czysto, w sposób pełen napięcia i bez fałszywego patosu.

Widzieliśmy także fragmenty innych filmów DEFY i zapoznaliśmy się z tym systemem pracy, który jest zależny od wymagań politycznych, ale zawsze posługuje się najlepszymi środkami artystycznymi.

Po tej wycieczce... zrodziło się w nas przeczucie groźnego niebezpieczeństwa, wynikającego z tych zastanawiających różnic. Wszystkie nasze wezwania do obrony zachodniej wolności tracą swój sens, kiedy zachodnia żądza zysku wypędza na wschód najlepsze i najwięcej obiecujące siły młodego pokolenia."

Niechcący, niemal wbrew woli wyraził reporter „Die Tat" w kategoriach pokoleniowych to, co wyraźniej i słuszniej wyrażamy w kategoriach politycznych: że także w sztuce niemieckiej, w danym wypadku filmowej, wszystko zdrowe i wartościowe gromadzi się po stronie pokoju i postępu.

I dlatego nie dziwi nas to, co z miną zdumionego Kolumba obwieszcza szwajcarski dziennikarz swym zamożnym czytelnikom: że filmy NRD biją na głowę to wszystko, co zachodnioniemieccy filmowcy wyprodukowali dotąd pod opieką swych anglosaskich protektorów.

(płaż.)

NASZ OBIEKTYW

CZYTAMY SCENARIUSZE I SCENOPISY

Katowicki „Dziennik Zachodni" (nr 189), pod tytułem „Czytamy scenariusze filmowe", przynosi omówienie trzech scenariuszy wydanych przez Filmową Agencję Wydawniczą: *Załogi*, *Czapajewa* i filmu *Antoni Iwanowicz gniewa się*. Omówienie to kończy się następującym wezwaniem:

Jeden tylko apel mielibyśmy w stosunku do wydawców: aby wydając następne scenariusze — obok nowel filmowych uwzględnili też scenariusze pełne, to jest takie, które zawierają najbardziej szczegółowe wskazówki, omawiające każdą sytuację, każde zdarzenie itp.

O ile dobrze rozumiemy, chodzi tu „Dziennikowi" nie o scenariusze literackie (dzieło scenarzysty), lecz o scenopisy (dzieło reżysera), opatrzone wszelkimi fachowymi uwagami i stanowiące bezpośrednią podstawę do zdjęć.

Scenopisy takie, publikowane w całości, byłyby nie tylko mało czytelne dla szerszej publiczności, ale nadto mogłyby stworzyć niesłuszne uprzedzenia, że scenariusz jest dziełem tak odrębnym, że pisać go mogą tylko wtajemniczeni.

Niemniej jednak Filmowa Agencja Wydawnicza planuje (i to w najbliższym czasie) wydrukować obok całości scenariusza pewien jego fragment, „przetłumaczony" przez reżysera na scenopis. Być może, że także sam proces „tłumaczenia" znajdzie obszerniejsze wyjaśnienie w broszurze poświęconej pracy nad jednym z nowych filmów polskich. (płaż)

NIEWIDZIALNY GANGSTER

Nawet znany od dawna bohater hollywoodzkich filmów, Niewidzialny Człowiek, musiał zostać gangsterem z łaski swego scenarzysty.

Jak wiadomo, pierwszy Niewidzialny Człowiek był człowiekiem nieszczęśliwym i sympatycznym. Fabrykanci amerykańscy, pod pretekstem, że „to by się już dziś nie podobało publiczności" nakręcili film *Spotkałem człowieka niewidzialnego*, w którym postać tytułowa jest jednocześnie znanym gangsterem, nie rozstającym się ze swym rewolwerem i bezkarnie strzelającym (o, niedobrze!) spod swojej czapki-niewidki.

Aż dwóch komików zmobilizowano celem unieszkodliwienia „Niewidzialnego".

Wobec takiej mody na „uwspółcześnianie" starych bohaterów oczekujemy, kiedy w następnej kolejce awansują do godności gangsterów: Tarzan, Flip i Flap oraz suka Lassie.

Niewidzialny gangster śmiało sobie poczyna z kobietami, ale unieszkodliwią go: dzielny Abott i Costello.

REWANŻ

Gdański „Głos Wybrzeża" (nr 195) podał w dziale widowiskowym następującą ciekawą informację:

Wrzeszcz, ul. Sobótki — Przyjaźń: „Za wami pójdą inni", film produkcji czeskiej, o godz. 18,20.

Następny program kina „Przyjaźń": film „Przyjdą nowi bojownicy" produkcji polskiej. Jak przyjaźń, to przyjaźń. (j).

NIE BARDZO KOLOROWE PROCENTY

W jednym z numerów „Motion Picture Herald" redakcja odpowiada na liczne skargi czytelników, nadesłane z powodu wysokich cen biletów kinowych. Pismo robi to w postaci barwnej statystyki (w załączeniu), która wykazuje, że w bieżącym roku ceny podskoczyły w USA o 38,7%, w tym ceny żywności o 55,2%, ubrań o 31,9% komorne o 22,7%, a ceny biletów kinowych „tylko" o 11,3%.

Pociecha niewielka. (Dag)

COMPO GRAPH PROVES FILMS CHEAPEST ENTERTAINMENT

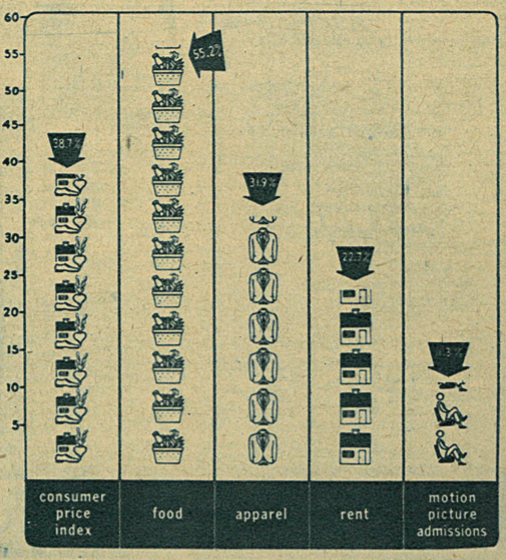

ALFABET SATYRYCZNY

7

SCENARIUSZ

TRICK

UDŹWIĘKOWIENIE

rys. IBIS

TYLKO DLA LUDZI O MOCNYCH NERWACH

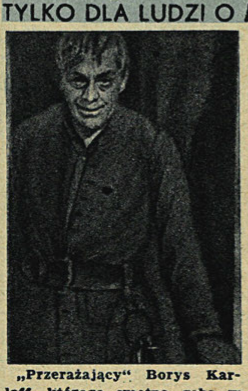

„Przerażający" Borys Karloff, którego smętna gęba w tylu różnych „Frankensteinach" i „Monstrach" jeżyła włosy na głowach naiwnych wielbicieli „dreszczyka" przybył niedawno do Londynu. Naturalnie po to, by nakręcić tu jeszcze jeden „przerażający" i trzeciorzędny zresztą film pt. „Drzwi". Karloff gra w tym filmie rolę klucznika starego, feodalnego zamku o tajemniczych podziemiach i zbryzganej krwią izbie tortur.

W międzyczasie ktoś inny zabawił się jednak w klucznika mieszkania Karloffa. Korzystając z tajemniczych ciemności, w straszliwy i przerażający sposób (przy użyciu okropnego narzędzia, zwanego w kołach wtajemniczonych wytrychem) włamał się do apartamentów byłego Frankensteina i w jeżących włosy na głowie okolicznościach... zrabował nieco kosztowności.

Karloffa nie było akurat w domu.

— Całe szczęście — powiadają przyjaciele człowieka-upiora. — Całe szczęście dla Borysa. Zemdlałby ze strachu przy pierwszym stuknięciu w przedpokoju... (płaż)

Łatki

ŁATKI ODPINAMY

W notatce „Czego pragnie wieś" (nr 31 „Filmu") zwracaliśmy uwagę na konieczność poprzedzania projekcji w stałych i ruchomych kinach wiejskich krótkimi omówieniami. Na to odezwała się Centrala Wynajmu Filmów w Gdańsku: „Jeśli chodzi o wygłaszanie krótkich pogadanek przed filmem, to zwróciliśmy się w tej sprawie do Okr. Zarz. Kin., który powiadomił nas, że sprawa będzie zrealizowana". Cieszy nas to. Czekamy na dalsze konkretne wiadomości.

●

ŁATKI PRZYPINAMY

Nie wiedzieć czemu plakat do filmu „Jubileusz" odbiera autorstwo reżyserii tego filmu wybitnemu reżyserowi radzieckiemu — Włodzimierzowi Pietrowowi. Jakby tego było mało, oficjalny program Centrali Wynajmu Filmów przyznaje to autorstwo G. Lewkojewowi. — Nie uchodzi.

●

DLACZEGO

...kino „Znicz" w Łańcucie zapomina, że istnieje Polska Kronika Filmowa i nie pokazuje jej widzom. — Dlaczego? — pytamy razem z mieszkańcami Łańcuta.

●

FAKCIK

W Elblągu rozlepiono ostatnio afisze, zapowiadające na ten sam dzień premierę w kinie „Mars" aż dwóch różnych filmów: „Zwycięzca przestworzy" i „Śluby kawalerskie". Oczywiście, pokazano tylko jeden film, przy czym nabywcy biletów do ostatniej chwili mieli wypieki z ciekawości, który mianowicie film zobaczą. Winę ponosi podobno OZK w Gdańsku, który zmienia swe decyzje, nie powiadamiając o tym Elbląga.

redaktor Bjelka

PRZEGLĄD ZAGRANICZNY

WIDZ DOMAGA SIĘ III części „PIĘDZI ZIEMI"

Wobec niezwykłego powodzenia na Węgrzech filmu *Wyzwolona ziemia*, będącego drugą częścią filmu *Pięć ziemi*, Węgierskie Przedsiębiorstwo Filmowe ogłosiło ankietę na temat obu tych filmów, w których wzięło udział tysiące widzów. Wszyscy biorący udział w ankiecie wyrazili życzenie, aby zrealizowana została trzecia część, która zobrazuje walkę o socjalizację wsi węgierskiej. (lr)

Chiński cyrk na ekranie

Wielu mieszkańców naszego kraju pamięta występy znakomitego chińskiego cyrku, który przed kilku miesiącami po występach w ZSRR odwiedził Polskę. Wkrótce będziemy mogli obejrzeć ponownie występy znakomitych chińskich artystów — tym razem na ekranie, ponieważ Centralna Wytwórnia Filmów Dokumentalnych w Moskwie zrealizowała film kolorowy *Chiński cyrk*, będący przeglądem programu, wykonanego przez znany nam zespół. Reżyseruje L. Warłamow. (lr)

SUKCES MŁODEGO ABSOLWENTA MOSKIEWSKIEGO WGIK'u

Film o szachowych mistrzostwach świata, odbytych ostatnio w ZSRR, nakręcił młody reżyser filmów dokumentalnych, zeszłoroczny absolwent Instytutu Filmowego, E. Riazanow. Film wyzyskujący umiejętnie materiały archiwalne, okazał się tak wartościowy, że nie włączono go, jak pierwotnie zamierzano, do tygodnika „Nowości Dnia", lecz zmontowano jako film samodzielny. (jp).

31 NOWYCH SCENARIUSZY

31 nowych scenariuszy opracowują w chwili obecnej filmowi dramaturdzy radzieccy. Ministerstwo Kinematografii ZSRR przygotowuje już plan pracy nad scenariuszami na lata 1952-1953. Wzięto dotychczas pod uwagę 80 tematów, z których większość dotyczy zagadnień współczesnych. (lr)

Filmowa menażeria czyli „Quo Vadis"

64 lwy, 10 dzików, 2 pantery, 7 bawołów — to statyści, którzy (między innymi) występują w „wielkim" filmie amerykańskim *Quo Vadis?* W tymże filmie można również usłyszeć jak dumny patrycjusz rzymski wykrzykuje najczystszym, a więc najbardziej nosowym akcentem nowojorskim: „O'key Neron!" (ea)

HELGOLAND MUSI SŁUŻYĆ POKOJOWI

— to tytuł nowego filmu dokumentalnego DEFY, który opowiada o walce młodzieży z Niemiec Zachodnich w obronie pokoju. Film ukazuje śmiały czyn 7 młodych patriotów niemieckich, którzy chcieli przywrócić wyspę Helgoland, służącą dotąd Anglikom i Amerykanom za teren ćwiczebnych bombardowań, jej właściwym mieszkańcom: rybakom i meteorologom, usuniętym z wyspy przymusowo przez władze okupacyjne. Mimo brutalnej kontrakcji zachodnich władz wojskowych i aresztowań, młodzi Niemcy nie zaprzestali walki. Na zdjęciu: młodzi Niemcy po aresztowaniu przez policję adenauerowską.

WĘGIERSKI FILM O GENERALE BEMIE

Znany również w Polsce z licznych przekładów pisarz węgierski Gyula Illyes opracował scenariusz filmu pt. *Petöfi i Bem* o przyjaźni wielkiego węgierskiego poety narodowego z polskim generałem, jednym z wodzów rewolucji węgierskiej w 1848 roku. Węgierskie Przedsiębiorstwo Filmowe powierzyło realizację tego filmu twórcy *Gęsiarka Matyi*, reżyserowi Kalmanowi Nadasdy, laureatowi nagrody państwowej im. Kossutha, który już przystąpił do pracy. (lr)

Zdjęcie z barwnej kreskówki radzieckiej **Gdy zapłoną choinki**, odznaczonej nagrodą na festiwalu w Karlovych Varach za film dla dzieci.

NIEUCHWYTNY PYRIEW

(Od specjalnego korespondenta FILMU)

Pełnometrażowy barwny film dokumentalny o III Zlocie Młodzieży w Berlinie realizują wspólnie Iwan Pyriew i Joris Ivens, oraz w charakterze asystenta reżysera — Gillo Pontecorvo.

Olbrzymi sztab technicznych pracowników DEFY bierze udział w realizacji tego filmu.

Wielu zagranicznych dziennikarzy chciało rozmawiać z Pyriewem na temat jego planów związanych z filmem, ale program dnia przewidywał zajęcia poszczególnych grup festiwalowych od godziny 9,30 rano do późnej nocy. Pyriew był wszędzie... z wyjątkiem kilku konferencji filmowych, na które istotnie nie miał czasu.

Za to gdziekolwiek się poszło, wszędzie widać było potężne łukowe reflektory o ostrym liliowawym świetle (film barwny wymaga znacznie silniejszego oświetlenia) oraz wielkie ruchome krany wytwórni DEFA, a na nich przy kamerze: Pyriewa i Ivensa.

Feeryczny wprost widok przedstawiał ostatni dzień festiwalu, gdy nad olbrzymim Placem Marksa - Engelsa zapadał wieczór, w górze wybuchały różnobarwne fajerwerki, a stutysięczny tłum oświetlony był dwudziestoma olbrzymimi i ruchliwymi reflektorami. Potężny kran posuwał się przed trybunami, podnosił i opuszczał ramię, a „spod nieba" Ivens wydawał polecenia kilku stale czynnym operatorom i oświetleniowcom. Zaledwie się jednak uroczystość skończyła, Pyriew znów zniknął. Dowiedziałem się później, że pojechał przeglądać materiały dnia. Tak więc wywiadu nie ma, ale za to będzie niewątpliwie świetny film. (Buk)

„UMBERTO D" OSTATNI FILM DE SIKI

W Borgo Pio, w Rzymie, nakręcane są ostatnie sceny nowego filmu de Siki pt. „Umberto D." Rolę tytułową — starego emeryta, borykającego się z trudnościami życiowymi, pozbawionego przyjaciół — powierzył de Sica po długich poszukiwaniach i wahaniach, nie artyście zawodowemu a profesorowi gimnazjalnemu Carlo Battisti. Zdaniem de Siki, które całkowicie podziela Cesare Zavattini, autor scenariusza, — profesor stworzył wspaniałą, pełną prawdy postać. (ea)

Na naszej taśmie

Scena z filmu krótkometrażowego **Częstochowa**

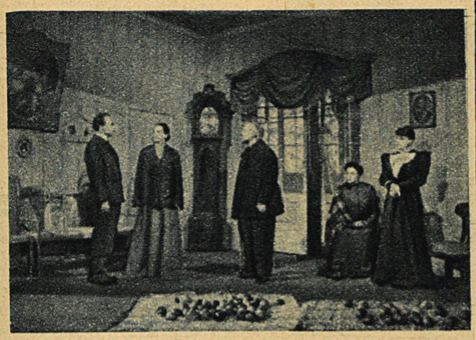

III akt sztuki Żeromskiego **Grzech** — na filmie

Zelwerowicz w roli Jaskrowicza w filmie **Grzech**

Rozmowa profesora Sonnenbrucka z Petersem

Scena z filmu **Rodzina Sonnenbrucków**

Drodzy Czytelnicy!

Powracamy jeszcze raz do zawsze aktualnego tematu mądrych i niemądrych listów. Dużo już razy pisaliśmy o tym, ale niestety znowu nadchodzą listy z długimi wykazami pytań, na które odpowiedzi nie są nikomu potrzebne. Są nawet tacy, którzy prima aprilisowe kpinki Klapsa na ten odwieczny temat potraktowali poważnie pisząc: — **Tak zachęcałeś, prosiłeś w n-rze 13 z dnia 1 kwietnia FILMU, aby pisać i pytać o prywatne życie aktorów, o ich żony, adresy itp., a teraz piszę już do Ciebie trzeci raz i nic nie odpowiadasz!** — Przyznacie sami, że trudno jest odpowiadać na tego rodzaju listy!

Istniejący, na szczęście, obrońcy Klapsa różne mają zdania na temat likwidacji tego rodzaju korespondencji kierowanej do FILMU. W numerze 27 FILMU z dnia 8 lipca **HENRYK ROT** pisze nam o swoich metodach walki z tymi, jak ich nazywa „głuptasami".

GOROL EDWARD z Orzesza polemizuje z nim twierdząc, że sprawę tę potraktował **HENRYK ROT** za bardzo powierzchownie, gdyż ośmieszanie tylko nie stanowi dobrej broni, jeśli nie zastosuje się przy tym poważnej krytyki i zrozumiałej dla wszystkich analizy tego, co dobre i złe. — **„By widz kinowy lub czytelnik na niskim poziomie zrozumiał sztukę filmową i mógł ją dobrze interpretować, nie wystarczy mu powiedzieć, że ma spaczony, burżuazyjny sposób myślenia, fałszywą interpretację i nazwać go „głuptasem", co więcej, uzależniać jego stosunek krytyczny od kwiecistych krawatów, wąskich spodni i lalkowatych partnerek. Trzeba trochę szerzej powiedzieć jakie zadanie spełnia sztuka filmowa, trzeba powiedzieć dlaczego dziś filmy Zachodu są złe a nawet wprost szkodliwe. Analiza filmu i to każdego niech będzie tak podana, że wszystkich zainteresuje swą realnością i prostotą. Walka „na całego" Naszej Taśmy niech będzie nie tylko walką z niemądrymi listami ale i walką o realistyczne podejście do każdego problemu sztuki filmowej. A więc usuwając chwasty usuwajmy je dobrze, czyli nie zapominajmy o korzeniach".**

Na pocieszenie musimy dodać, że walka ta daje już pewne rezultaty. Przychodzi wiele listów ciekawych, pełnych wrażeń z oglądanych filmów, zawierających ciekawe uwagi i wypowiedzi, próby oceny a często nawet całkiem udane recenzje. Listy te pomagają zorientować się w gustach, zainteresowaniach i poglądach naszych Czytelników, a umieszczone na „Naszej Taśmie" stwarzają nie tylko łączność redakcji FILMU z Czytelnikami, ale i łączność miedzy samymi Czytelnikami, którzy polemizując między sobą tworzą wielką rodzinę miłośników filmu.

O filmach krótkometrażowych

Posłuchajmy teraz jakie nowe filmy krótkometrażowe pragnęliby widzieć nasi Czytelnicy:

GABRIEL LEOPOLD z Warszawy pisze: **„Proponuję zrealizowanie filmu o Polskim Radio. W filmie tym ujrzelibyśmy wszystkich tych, których mamy możność tylko słyszeć. Pokazalibyście nam jak wygląda jeden z lepszych polskich krytyków ob. Wanda Odolska, jak wygląda wywiad radiowy z budowniczymi nowej Warszawy i Nowej Huty, jak wygląda orkiestra Cajmera, chór i orkiestra Gerta. „Teatr Eterek", audycja „Szpilek" i wiele innych ciekawych audycji."**

ANTONI FIDERKIEWICZ z Sosnowca proponuje stworzyć cykl filmów krótkometrażowych, które w sposób wesoły i zajmujący opowiadałyby o różnych momentach naszego życia. Chciałby widzieć na filmie coś w rodzaju radiowego Teatru Eterek".

Listy te są dowodem jak wielką popularnością cieszą się filmy krótkometrażowe. Są one interesującym dodatkiem do filmu, gdyż poruszają aktualne tematy i problemy, propagując wielkie osiągnięcia lub walcząc ze złem społecznym, jak np. film **Uwaga, trucizna!** ilustrują one szerzej, niż to czyni kronika filmowa, ważne momenty z naszego życia. Nowym osiągnięciem w tej dziedzinie jest film o rekordowo zbudowanej hucie w Częstochowie, a także przeniesienie na ekran jednego aktu ciekawej pozycji teatralnej, jaką jest niewątpliwie **Grzech** Żeromskiego. Oba te filmy krótkometrażowe były szeroko omawiane w naszym tygodniku.

O krótkometrażowym filmie **Walka trwa** pisze Czytelnik **ST. JAN** z Lublina:

„Walka trwa"—pod takim tytułem zrealizowany został film o walce z analfabetyzmem. O przebiegu tej walki informowało nas i radio i pisma, ale brak było tego rodzaju ilustracji, jakiej może dostarczyć tylko film. Oglądając film o walce z analfabetyzmem, zrozumieliśmy jak trudna była ta walka, jak trzeba było walczyć nie tylko z ciemnotą ale i z fałszywym wstydem ludzi nie umiejących pisać, których wróg klasowy usiłował zatrzymać na drodze do postępu. „Walka trwa" wraz z nagrodzoną na festiwalu w Karlovych Varach w 1949 r. „Nową wsią" tworzą wartościowe pozycje cyklu, który by można nazwać: „O nowe na polskiej wsi".

Kilka słów o Sonnenbruckach

Pierwszy film polsko-niemiecki **DEFY**, zrealizowany wg sztuki Kruczkowskiego, wywołał szereg komentarzy ze strony Czytelników.

HALINA R. z Krakowa pisze: **„Ostatnio byłam na filmie „Rodzina Sonnenbrucków", który podobał mi się znacznie mniej niż sztuka „Niemcy", według której został zrealizowany. Postać woźnego Hoppe była mało przekonywająca, mimo że jest to tylko epizod w sztuce, lecz ten krótki epizod robi dużo mniejsze wrażenie na filmie. Ruth jest za bardzo wyidealizowana: ogromnie istotna historia z naszyjnikiem została zupełnie inaczej przedstawiona. Została też pominięta rozmowa profesora z Petersem, w której mówi on, w jaki sposób zdobycze nauki profesora są wykorzystywane przez hitlerowców. Jeśli chodzi o film to najbardziej podobała mi się sylwetka profesora, którą wspaniale przedstawił Edward von Winterstein".**

Zupełnie inny pogląd wygłasza Czytelnik **ROMAN JASIŃSKI** z Warszawy:

„Film o Sonnenbruckach zrobił na mnie ogromne wrażenie. Była to pierwszy raz okupacja i to u nas w Polsce, widziana z „tamtej strony". Byłem na doskonałej sztuce Kruczkowskiego, bardzo dobrze granej w teatrze Współczesnym w Warszawie, ale dopiero na filmie odniosłem wrażenie, że oglądam prawdziwych „Niemców". Może sprawiły to dużo większe możliwości filmowe, które pozwoliły na rozszerzenie i głębsze ujęcie treści sztuki, może trochę język niemiecki, bardziej pasujący do całości, wiem jedno, że film bardzo mi się podobał i po obejrzeniu zrozumiałem wiele problemów narodu niemieckiego i uwierzyłem w przyjaźń Polski z Nowymi Niemcami".

Na zakończenie tych dwóch wypowiedzi zacytujemy słowa z artykułu zamieszczonego na łamach niemieckiego czasopisma „Die Weltbühnne". Tłumaczenie tego artykułu przysłał nam czytelnik **BOGUSŁAW CZERWIŃSKI** z Warszawy:

„Film ten to symbol współpracy obydwóch narodów, które podając sobie dłonie żyją dla siebie i ze sobą i walczą, aby nigdy więcej nie było w ich krajach faszyzmu. Ludność obu państw należy do nowej rodziny narodów, skupiającej się wokół Związku Radzieckiego, będącego najlepszym gwarantem możliwości pokojowego rozwoju wolnych narodów. Wołają one innych, którzy pozwalają jeszcze uporom krwawej przeszłości tamować dążenia ku piękniejszemu, kwitnącemu życiu. „Die Sonnenbrucks" — to nie naga przeszłość. To upomnienie dla tych, którzy chcieliby na nowo zdradzić ludzkie prawa".

ODPOWIEDZI KRÓTKIE

F. PODOLSKA z Zielonej Góry — Wszystkie postacie w książce i filmie **Młoda gwardia** wzięte są z życia.

M. NADRATOWSKI z Grodziska Maz. — Wiersza nie zamieścimy.

TERESA SZOTÓWNA z Wrocławia. — Dokładnych informacji w sprawie szkoły filmowej udzielaliśmy kilkakrotnie, ostatnio w n-rze 31 FILMU z rb.

KRYSIA KRECZMAR z Wrocławia — Proszę przeczytać **Taśmę** w 31 numerze z rb., a znajdzie Pani odpowiedzi na swe pytania.

„MIESZCZANKA Z TURKA" — również proszona jest o przeczytanie naszych informacji podanych w n-rach 28/29 z r. 50, w n-rze 10, 15, 22 i 31 z rb. Projekt scenariusza radzimy napisać w formie noweli.

„STAŁA I WIERNA CZYTELNICZKA" z Brodnicy — Wybitna aktorka może być jednocześnie „popularną, zasłużoną dla filmu i znakomitą", jedno drugiemu nie przeczy, nie widzimy w tych określeniach żadnej sprzeczności.

CZESŁAW JUCHA z Jasła — Nie wysyłamy za zaliczeniem.

ZDJĘCIA KRAJOWE: WFD, WFO, M. Borowik, Johannes, F. Fuchs, Foto J. Puchalska.

FILM
TYGODNIK
REDAGUJE ZESPÓŁ

niem pocztowym numerów FILMU. Pojedyncze numery z roku 1950 otrzymać Pan może wpłacając na konto Filmowej Agencji Wydawniczej w PKO nr I-6826/110 po cenie 90 groszy za egzemplarz.

BOGUMIŁ DZIĘGIEŁ z Oleśnicy — Oprawione roczniki FILMU są do nabycia z roku 1948 (37,50 zł), z 1949 (42 zł), z 1950 (44 zł).

SABINA WYSOCKA z Wolsztyna — Powtarzamy, że numerów pojedynczych z roku 1951 na razie nie ma do nabycia.

MAŁGORZATA JĘDRUSIAK z Bielska — Proszę przeczytać informacje dotyczące roczników oprawionych i numeru konta jak wyżej.

„CELA Z SUŁKOWA" — Proszę czytać uważnie odpowiedzi krótkie, a znajdzie Pani tam wszystkie potrzebne jej informacje, dotyczące oprawionych roczników i pojedynczych numerów.

TADEUSZ KOCZURA z Nowej Soli — Kalendarze filmowe z roku 1949 i 50 są do nabycia, wpłaty na to samo konto Filmowej Agencji Wydawniczej. Kalendarz z roku 1950 nie ukazał się. Prosimy o nieprzysyłanie znaczków pocztowych.

„JEANETKA" z Warszawy, RUTA i KRYSIA z Kluczborka, „CZYTELNICY FILMU" z Włodzisławia, ROSSARINA z Falenicy — Radzimy zwrócić się do redakcji L'Ecran Francais, postępowego tygodnika francuskiego i tą drogą nawiązać kontakt z francuskim aktorem. Adres redakcji znajduje się w każdym numerze pisma. Zdjęcia ukażą się niejednokrotnie, gdy nadarzy się ku temu okazja.

BARBARA ROBAKOWSKA z Warszawy — Nie możemy dostarczyć adresu, o który Pani pyta.

CZESŁAW ZIEMIŃSKI — Dziękujemy za interesujący i życzliwy list. Pomyślimy o filmach, o których Pan wspomina. Może kiedyś uda się je sprowadzić.

MARIAN BAGIŃSKI z Poznania — Henryk V jak już o tym pisaliśmy nie będzie rozpowszechniany.

IRENEUSZ MNICH: Nie możemy dać właściwej oceny filmów wymienionych przez Pana, gdyż ich nie znamy.

BENIGNA MAKARUK: Radzimy zwrócić się do redakcji L'ecran Francais, której adres podajemy: 6 Bd Poissoniere, Paris (9e).

ZDJĘCIA ZAGRANICZNE: Wytwórnia Filmów Fabularnych w Kijowie i Taszkiencie, DEFA, Illus-Berlin, Magyar - Film, Ceskoslovensky Statni Film, Sojuzmultfilm, Cine-revue, Mein Film, Motion Picture Herald.

REDAKCJA: Warszawa, ul. Puławska 61, tel. 4-37-55. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie w godz. 10 — 13. ADMINISTRACJA: tel. 4-55-48. Konto PKO Nr I-6826/110. WYDAWCA: FILMOWA AGENCJA WYDAWNICZA Prenumerata roczna 43 zł 20 gr — półroczna 21 zł 60 gr. — kwartalna 10 zł 80 gr. — miesięczna 3 zł 60 gr. Prenumeratę przyjmuje: Państwowe Przedsiębiorstwo Kolportażu „Ruch", Warszawa, ul. Srebrna 12. Konto PKO I-16396/110. 2-B-40412

OBYCZAJE

Rzecz zaczęła się przy kasie —
Każdy na swój sposób pcha się.

Tamten łokciem, pięścią ten cię —
zrozumiałe to napięcie!

Siadłem na swym krześle skromnie —
Nagle ktoś z pretensją do mnie,

że zająłem jego krzesło —
więc tłumaczę — poszedł. Przeszło.

Światła gasną, już kronika —
ktoś mi przed oczyma miga.

Ktoś nadepnął mi na nogę,
zrzucił paczkę na podłogę.

No i spokój. Na ekranie
coś się dzieje. Co? — pytanie.

Film wesoło się rozpoczął —
ktoś mi plunął pestką w oczy.

Potem dama — tam być musi —
poprawiła kapelusik.

Na ekranie teraz górą
wystrzępione kacze pióro.

Potem jakieś starsze panie,
jadły keksy w celofanie.

Z głośnych cmoknięć wniosek płynie
że ktoś kocha się w tym filmie.

Nie rozumiem ja tych gości —
czy to uraz, czy z zazdrości?

Wreszcie koniec. Do drzwi wyścig.
Pierwsi wyszli alpiniści.

A przy kinie — tłum przy kasie —
każdy na swój sposób pcha się.

Znajomego tu spotykam —
Warto na ten film iść? — pyta.

Owszem — mówię głosem łzawym,
sądząc z cmoknięć — film ciekawy.

WŁODZIMIERZ SCISŁOWSKI

SPRÓBUJ ZGADNĄĆ

KRZYŻÓWKA

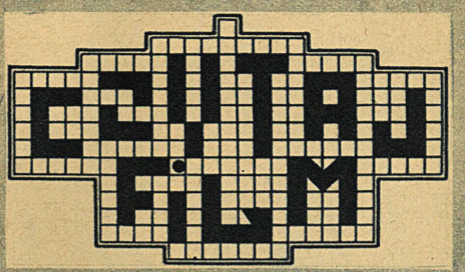

Poziomo: Rząd 2: Reżyser filmu „Spisek bankrutów". Rząd 3: Wzór, forma — Rzeka w ZSRR, nad którą leży Stalingrad.

Rząd 4: Tytuł sfilmowanej powieści M. Gorkiego — Inicjały reżysera barwnej bajki rysunkowej „Kwartet" — Inicjały radzieckiego aktora charakterystycznego (Legitymacja parytjna, Aleksander Newski. Iwan Groźny, Wielki przełom) — Roślina o różowych kwiatach, czczona przez starożytnych Egipcjan.

Rząd 5: Reżyser filmu „Bezdomni" — Inicjały radzieckiego aktora komediowego, bohatera filmu „Konik garbusek" — Dwie jednakowe spółgłoski — Imię odtwórczyni roli Anny w filmie „Za wami pójdą inni".

Rząd 6: Głos żeński — Reżyser filmu „Wielkopańskie hulanki" — Inicjały odtwórcy roli Stalina w filmie „Bitwa Stalingradzka" — Tytuł powieści R. Kiplinga.

Rząd 7: Odtwórca roli J. Fricza w filmie „Praga roku 1848" — Wybitna jednostka, tuz — Trzy różne spółgłoski — Pierwsza litera nazwiska i pierwsza litera imienia młodocianego bohatera filmu „Złodzieje rowerów".

Rząd 8: Nieproszony gość, natręt — Jeden z kantonów w Szwajcarii — Najpopularniejsza w Polsce aktorka radziecka.

Rząd 9: Tytuł nakręcanego obecnie filmu polskiego — Autor sfilmowanej powieści „Daleko od Moskwy" — Jeden ze sposobów rozumienia filmu przez widza nieznającego języka w jakim nagrany jest dany film.

Rząd 10: Młodszy syn Adama i Ewy, zabity przez swego brata — Liczby.

Rząd 11: Gatunek wierzby + Symbol chem. siarki — Nuta.

Rząd 12: Przyimek — Inicjały popularnego komika czechosłowackiego (Nikt nic nie wie, Ludzie bez skrzydeł).

Rząd 13: Miejsce rozrywkowe — Reżyser filmu „Wesoły jarmark".

Rząd 14: Pierwsza litera imienia i nazwisko odtwórczyni głównej roli w filmie „Sukces Anny Szabo".

Pionowo. Rząd 1: Pierwsza litera i nazwisko reżysera filmu „Zasadzka".

Rząd 3: Miara powierzchni.

Rząd 4: Nuta.

Rząd 5: Reżyser filmu „Rada bogów".

Rząd 6: Czołowa postać z filum „Dwie brygady" (wspak).

Rząd 7: Inicjały znanej polskiej recenzentki filmowej i teatralnej.

Rząd 8: Zaimek osobowy.

Rząd 9: Odtwórczyni roli Mr. Lawsona w filmie „Rada bogów" — Popularny aktor w dawnych filmach polskich.

Rząd 10: Inicjały poety polskiego (1608 — 1629).

Rząd 11: Reżyser filmu „Wielkie życie" — Inaczej „przymierze".

Rząd 12: Obok, bliziutko.

Rząd 13: Film, który reżyserowali Preobrażeńskaja i Prawow.

Rząd 14: Odtwórca głównej roli w filmie „Dzielny Gajczi".

Rząd 15: Okres czasu.

Rząd 16: Odtwórczyni asystentki Pawłowa w filmie „Życie dla nauki" + Czechosłowacki film społeczny reż. J. Weissa.

Rząd 17: Pierwsza litera imienia i nazwisko odtwórcy roli majstra w filmie „Pierwszy start".

Rząd 18: Produkt mleczny.

Rząd 19: Inicjał odtwórcy roli aktora Borowicza w filmie „Dwie brygady" — Rzeka wpadająca do jez. Bałchasz.

Rząd 21: Reżyser filmu „Spotkanie na Łabie".

Rząd 22: Zaimek wskazujący.

Rząd 23: Zapora wodna.

Rząd 25: Nazwa przedwojennej polskiej wytwórni filmowej.

Druk Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa", Warszawa Marszałkowska 3/5.

FILM

Jeden z bezimiennych odtwórców głównych ról we włoskim filmie **ZIEMIA DRŻY**